Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

# JUTRO POLSKI

TYGODNIK — ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I | Warszawa, 23 lipca 1939 r. | Nr 30

ADAM JANOWSKI

# Dobre hasło w niebezpieczeństwie

Obserwatora uważnie przyglądającego się biegowi życia publicznego w Polsce od strony organizacji politycznej społeczeństwa, uderzyć musi poważna rozbieżność, jaka istnieje między treścią zasad rzucanych w społeczeństwo przez polityków różnych odmian, a faktycznym stanem życia społecznego; musi uderzyć zjawisko, że jedność praktyki politycznej stoi u nas w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do jedności głoszonych haseł i programów. Zwrócić uwagę musi również fakt, że powszechnie wielka siła bywa przypisywana temu kierunkowi politycznemu, który w rzeczywistości jest tylko rozdmuchanym balonem, natomiast świadomości powszechnej uchodzi to, co realnie kształtuje rzeczywistość polską.

Obserwacja taka musi prowadzić do wniosku, że nasz poziom politycznej kultury nie jest dostatecznie wysoki, że całe myślenie polityczne, przez swą powierzchowność, pogrążone jest w iluzjach wręcz sprzecznych z rzeczywistością.

Każdy kto traktuje swój udział w życiu publicznym poważnie i z poczuciem odpowiedzialności, komu wreszcie doktrynerstwo nie przesłania mgłą oczu, ten musi zastanowić się nad przyczynami tych faktów. Albowiem działalność polityczna, żyjąca w sferze ułudy nie tylko nie przynosi krajowi pożytku, ale wręcz szkodzi. Wszelka polityka i wszelka działalność społeczna w takich okolicznościach zaczynają być uważane jako zbytek i ciężar szkodliwy. Niebezpieczeństwo powiększa się jeśli na tej ułudzie opiera się działalność w imię słusznego hasła. Grozi to przecież tym, że owo słuszne hasło straci szybko swą moc wpływu na bieg życia społecznego, umożliwiając zdobycie popularności hasłu innemu — kto wie czy nie antytezie tego najsłuszniejszego.

Długotrwały już u nas kryzys w życiu politycznym w ogóle, a w dziedzinie organizacji politycznej społeczeństwa w szczególności, nie wiele przyczynił się do rewizji powszechnego sposobu myślenia. Przeciwnie — obserwacja tego kryzysu prowadzi często do wniosku, że aby uniknąć dotychczasowych błędów wystarczy zmienić hasło.

Oczywiście w ten sposób z życia publicznego uczynić by można permanentny handel coraz to bardziej błyszczącymi świecidełkami, a kraj właściwie pozbawić wszelkiej polityki i pracy społecznej.

Można tu jeszcze pokusić się o stwierdzenie, że działalność takiego powierzchownego polityka tym niebezpieczniejsza jest im słuszniejsze hasło znalazło się w jego ręku. Wolno bowiem ze spokojem patrzyć na upadek znaczenia jakiegoś ciasnego programu, nieużytecznego dla państwa — jeśli jednak słuszne hasło ma dzielić ten sam los, wtedy to szkodzi publicznemu interesowi. I na to spokojnie patrzyć nie można.

Jeśli tedy żyjemy dziś w okresie, w którym szeroką popularność zaczynają zdobywać słuszne hasła, to czas najwyższy zastanowić się nad owym kryzysem metody. Szybko zdobyta popularność jakże często podobna jest do mody, która szybko przemija, a pozostawia tylko szafy zapełnione bezużyteczną garderobą. Ku pożytkowi moli.

A modnymi bywają też i piękne stroje...

* * *

Gdy los państwa zależny był niemal wyłącznie od aktywności i poglądów najwyższej jego warstwy społecznej, gdy więcej lub mniej obojętna była postawa szerokich mas — wtedy rozważania o życiu publicznym koncentrowały się przeważnie na dyskutowaniu ogólnych zasad i pojęć czystej polityki.

Wejściu szerokich mas społeczeństwa do aktywnego udziału w tworzeniu siły państwa, do polityki, towarzyszyło rozciągnięcie tego poziomu rozważań politycznych na wszystkie szczeble życia społecznego. Niewłaściwe rozumienie roli szerokich rzesz społeczeństwa w polityce, skończyło się ostatecznie już chyba degeneracją tej metody. Masa w ten sposób wciągana do aktywnego udziału w życiu państwowym nie stawała się siłą twórczą nowej rzeczywistości — przeciwnie — częściej ta nowa rzeczywistość tworzona musiała być wbrew nastawieniu rozpolitykowanego przez agitatorów społeczeństwa. Nowy porządek tworzył i tworzy się w walce z rzeczywistymi trudnościami, a obok niego działały i działają organizacje partyjne grupujące społeczeństwo na zasadzie walki o słowa, o programy, które — przyznać trzeba — formułowane były i są przez polityków w coraz to nowszej, bardziej błyszczącej i pociągającej postaci, z anielską wytrwałością.

Rezultatem tego jest, widoczna szczególnie w Polsce, dysproporcja między stopniem rozwoju zasadniczej polityki państwowej, a poziomem twórczego udziału całego społeczeństwa w budowaniu siły państwowej. Gdy dziś rzeczywiście siła państwa również od stopnia tego twórczego udziału szerokich mas zależy, gdy dziś niepodobna odłogiem zostawić szerokich problemów życia społecznego — to trzeba podjąć się obalenia, popularnych może jeszcze, ale szkodliwych iluzyj, które rzeszy społeczeństwa nie pozwalają o krok posunąć się naprzód, nie pozwalają skierować dynamiki masy na konkrety, mające być najtrwalszą i najmocniejszą podstawą nowego porządku.

* * *

(Dokończenie na str. 4)

# *Ku końcowi pierwszej rozgrywki*

*Deklaracja premiera Chamberlaina z dnia 10 bm. w sprawie Gdańska i przyjazd do Warszawy gen. sir Edmunda Ironside, generalnego inspektora sił zamorskich Wielkiej Brytanii, celem przeprowadzenia narad z naczelnymi władzami armii polskiej są potwierdzeniem realnego działania sojuszu polsko-brytyjskiego. Wyjaśniają też Niemcom chyba dostatecznie sytuację, która jest zresztą jasna już od dłuższego czasu. Mocarstwa sprzymierzone Anglia, Francja, Polska i związana bezpośrednio układem w sprawie Morza Śródziemnego z dwoma pierwszymi — Turcja są zdecydowane przeciwstawić się siłą jakimkolwiek próbom nowych aktów ze strony Niemiec.*

*Sytuacja w Europie ukształtowała się tak, że na czynną pomoc względnie życzliwe poparcie ze strony Rumunii i Grecji, które przyjęły jednostronne gwarancje angielsko-francuskie, a z których Rumunia jest ponadto w sojuszu z Polską, Rzesza liczyć nie może. Z Niemcami związały się natomiast jedynie Włochy, jeśli nie liczyć trzymanej przez Rzeszę w kleszczach Słowacji, z którą — podobnie jak z Czechami — będą mieli Niemcy w czasie wojny z pewnością nie mały kłopot, a wiele mniejszy pożytek.*

*Inne państwa Europy pragną zachowania neutralności, bądź w ogóle (kraje skadynawskie, naddunajskie, Belgia, Holandia, Szwajcaria i t. p.), bądź przynajmniej w pierwszej fazie wojny (kraje naddunajskie i bałkańskie). Oczywiście, nie wiadomo w jakim stopniu pozwoli na tą neutralność rozwój wypadków. Nie wyjaśnione jest jedynie stanowisko Sowietów, które w nieskończoność przeciągają rokowania z Anglią i Francją. Sowiety wprawdzie nie pójdą obecnie z Niemcami, mogą jednak zgotować niespodzianki w późniejszym okresie wojny.*

*Wśród neutralnych sympatię dla państw osi żywi, zdaje się jedynie Hiszpania. Swój związek z państwami osi podkreślać jeszcze musi oficjalna polityka węgierska, ale nastawienie społeczeństwa jest już inne. Na Węgrzech wyraźnie — w stosunku do Rzeszy niechęć i lęk, nastroje są antyniemieckie (choć nieantywłoskie). Można powiedzieć bez przesady, że Węgry boją się nawet poparcia przez Niemcy swoich własnych pretensyj rewindykacyjnych w stosunku do sąsiadów. Tego rodzaju bowiem akcja musiałaby je całkowicie podporządkować Rzeszy. Pozostaje jeszcze Bułgaria jako jedyny ewentualny partner państw osi. Bułgaria jednak, jak to wynika z przebiegu wizyty premiera Kioseiwanowa w Niemczech i jego spotkanie w Bled z ministrem spraw zagranicznych Jugosławii Cincar-Markowićem, nie ma obecnie zamiaru wiązać się z Berlinem nawet za cenę obietnicy Dobrudży i Tracji. Cała pozostała większość państw neutralnych jest usposobiona wyraźnie antyniemiecko.*

*Dokonaliśmy tego podziału Europy na 3 bloki (państwa osi, mocarstwa sprzymierzone i państwa neutralne) nie po to, by oceniać szanse rozgrywki wojennej. O tym bowiem decyduje i to w pierwszym jeszcze rzędzie takie czynniki jak siły militarne, położenie strategiczne i zasoby wojenne - gospodarcze ewentualnych przeciwników. Te też właśnie czynniki sprawiają, że Rzesza bez Włoch czy też razem z Włochami musi wyjść z wojny pokonana. Pisaliśmy jednak o tym dlatego, by stwierdzić, że rozgrywka polityczno-strategiczna o stanowisko poszczególnych państw już się w Europie właściwie kończy. Ostatnim jej etapem są ciągnące się jeszcze rokowania w Moskwie oraz podróż regenta Jugosławii ks. Pawła do Londynu i pożyczka angielska na zbrojenia Jugosławii. Stanowiska wszystkich państw są już jasno zdecydowane. Wiele jaśniej niż przed wojną światową, kiedy nie było nawet pewne, czy Anglia wystąpi zbrojnie.*

*Wizyta w Warszawie gen. Ironside, pierwsza tego rodzaju wizyta w dziejach stosunków polsko-angielskich oznacza pełną wartość sojuszu polsko - brytyjskiego. Nie da się już wbić klina między Polskę a zachód. Niemcy muszą stracić na to nadzieję.*

*Ostatnia natomiast deklaracja Chamberlaina oznacza, że Anglia i Francja zdają sobie sprawę z wagi dla Polski zagadnienia Gdańska i pozostawiają Polsce ocenę, kiedy naskutek naszego przeciwstawienia się dokonanym w takiej lub innej formie próbom Niemiec w Gdańsku — wejdą w życie zobowiązania polsko - brytyjskie i polsko-francuskie. Wszelkie nadzieje na nowe tendencje monachijskie w polityce mocarstw zachodnich muszą więc Niemcy porzucić. Nie da się odizolować Polski, czy wyizolować sprawy Gdańska! Marsz niemiecki ku hegemonii w Europie został wstrzymany definitywnie na granicy polskiej. Uznają to dziś wszyscy. Podkreślił to także prem. Chamberlain, wskazując, że zarządzenia obronne zostały przez Polskę podjęte 23 marca, żądania Berlina zostały odrzucone 26 marca, a gwarancja brytyjska została udzielona dopiero 31 marca.*

*Jak powiedzieliśmy, rozgrywka o stanowisko poszczególnych państw ma się już ku końcowi. Obecnie nadejść powinna kolej na etap drugi, na bezpośrednią rozgrywkę z Niemcami, która winna je doprowadzić albo do kapitulacji albo do starcia sił zbrojnych, z którego muszą one wyjść złamane.*

*J. M.*

## Na widnokręgu

### 14 Lipca

*Przed kilku dniami minęła 150-letnia rocznica zdobycia Bastylii przez tłum paryski, co uważa się za definitywny wybuch wielkiej rewolucji. W rocznicę tę przed prez. Lebrun, przed gen. Gamelin, rządem francuskim i przedstawicielami sojuszniczej Anglii defilowała wspaniała armia francuska, wszystkie jej bronie i formacje. Defilowała jak co roku, świetna, znakomita. w potokach lipcowego słońca, zalewającego szeroką arterię Champs Élisées.*

*Tym razem jednak razem z oddziałami francuskimi defilował oddział angielskiej gwardii królewskiej, na trybunie stał brytyjski minister i generałowie, a nad głowami widzów przelecialy w zwartym szyku nie tylko samoloty francuskie, ale i angielskie. Najważniejsze jest jednak jeszcze to, że defilującym szeregom towarzyszył w tym roku zupełnie inny nastrój tłumów. Francja dzisiejsza to już nie ta sama Francja, co przed rokiem. Francja odnalazła obecnie swą zgubioną na jakiś czas wewnętrzną siłę, zjednoczyła się, zwarła, poderwała w wysiłku i ufna w siły własne oraz swych sojuszników spokojnie spogląda w przyszłość. Francja, ta wieczna i bohaterska, którą instynktownie kochają Polacy, przyszła wreszcie do głosu. Manifestacją tego był tegoroczny obchód narodowego święta — 14 lipca.*

*14 lipca — zdobycie Bastylii. 14 lipca — doroczne francuskie święto narodowe, wykazujące w tym roku manifestacyjnie francuską jedność i siłę. Trudno o bardziej paradoksalne zestawienie!*

*Wielka rewolucja francuska była olbrzymią eksplozją sił niszczących, wybuchłą na tle niewątpliwej degeneracji przeżytych form społecznych i ustrojowych dawnego porządku. Siły te niszczyły szaleńczo, jak to się dzieje zawsze, gdy rozkiełzają się tłumy, a przy tym znajdą się jeszcze zręczni reżyserowie, także i to, co decyduje zawsze o podstawach bytu każdego narodu — ład jego wewnętrznej cywilizacji i organizacji. Francja jednak przetrzymała zwycięsko ten kataklizm.*

*Jego wybuchowi towarzyszyły nowe idee i hasła, które poszły z Francji rewolucyjnej na całą Europę i świat. W niektórych z nich były ziarna prawdy i istotnego postępu. Większość z nich jednak, i to właśnie te, o które toczono na przestrzeni ostatnich lat 150 najwięcej walk, okazała się fałszywa, nieodpowiadająca odwiecznym prawom rządzącym zorganizowanymi społeczeństwami ludzkimi. Dziś doktryna wielkiej rewolucji straciła cały swój blask, a jej echa i pozostałości są jedynie czynnikami rozkładu i osłabienia wewnętrznej spoistości społeczeństw.*

*Któż mógłby o tym zaświadczyć lepiej jak nie Francja, zmuszona do przezwyciężania w swoim życiu moralnym, umysłowym, politycznym i gospodarczym tylu objawów słabości i tylu tragicznych skutków pomieszania się fałszywych idei, zrodzonych z doktryny wielkiej rewolucji Francji, która zrobiła dzień 14 lipca swoim świętem narodowym, i zarazem Francja odwieczna, wspaniała — która przetrzymała to wszystko i zdolna jest przetrzymać jeszcze wiele.*

*Świadczy o tym ten duch, w jakim był obchodzony w całym kraju dzień 14 lipca 1939 roku.*

### Jak postąpią Węgry?

*Jak postąpią Węgry? Co myślą na Węgrzech? Oto pytania, które często zadajemy sobie w Polsce. Po wycieczce dziennikarzy polskich, która bawiła ostatnio na Węgrzech znajdujemy ciekawe i zdaje się prawdziwe oświetlenie tego zagadnienia na łamach „Jutra Pracy" i „Polityki". W pierwszym z tych pism autor tak opisuje m. in. swoje wrażenia z Węgier:*

*„W sferach urzędowych, oczywiście, Niemcy są na pierwszym miejscu, obowiązuje zdecydowana polityka filoniemiecka, ale równocześnie wyczuwa się bojaźń, powiedzielibyśmy nawet, paniczny lęk przed III Rzeszą. W prasie — nakaz surowy, żeby — broń Boże — nic nie pisać przeciwko Niemcom. Za*

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

# ANTYPARTYJNOŚĆ

Życie polityczne nie stoi w miejscu, myśl będąca jego treścią podlega zmianom, ewolucji, a czasem nawet zgoła rewolucyjnym zwrotom, za nimi zaś podążają — raz z większym, innym znów razem z mniejszym opóźnieniem — formy organizacyjne. Myśl polityczna i ramy organizacyjne życia politycznego ulegają zmianom, ale nie znaczy to bynajmniej, by zmiany te były, w miarę, jak zapowiadają się, lub zachodzą, jednocześnie przez wszystkich odczuwane i uznane...

Czasy dzisiejsze domagają się ujmowania zjawisk w wiotkie, atrakcyjne formuły. Nie ostało się przed tym obyczajem i życie polityczne. Przemiany jego również mają swe zwięzłe imiona chrzestne. Nie wszyscy — jak się rzekło — jednocześnie odczuwają i rozumieją zachodzące w świecie myśli i życia politycznego przemiany, do uszu wszystkich jednak niezwłocznie dochodzą te dźwięczne i wdzięczne nieraz imiona chrzestne. I im wydaje się popularniejsze, tym łatwiej.

Wśród nowych haseł, zrodzonych przez ostatnie lat kilkanaście, niepoślednią popularność zdobyło sobie hasło „antypartyjności", pozostając zarazem „imieniem" jednego z mniej rozumianych zjawisk życia politycznego, co się niejednemu już najpopularniejszemu hasłu przygodziło.

Jakże bowiem jest ono zwyczajnie rozumiane?

Można by tu wtrącić obiekcję, że nie ma po co zastanawiać się nad tym, bowiem hasła polityczne zwykle nie bywają rozumiane, lecz powtarzane; zgódźmy się na to, że jest to zjawiskiem powszechnym (mówimy o działaczach politycznych), niech nam wolno będzie zająć się jednak wypadkiem wyjątkowym, gdy hasło—w danym razie antypartyjności — jest rozumiane, czy choćby gdy tylko są usiłowania rozumienia jego, choćby fałszywego.

Jakże jest wreszcie „antypartyjność" najpowszechniej rozumiana? Najliczniejszym zastępem ludzi, gromiących partie jest ten, który rekrutuje się z osób, uważających się za mądrzejszych (w ogóle, w polityce zaś w szczególności) od wszystkiego i wszystkich. Wszystkie kierunki polityczne, uosobione w stronnictwach, zdaniem tych mędrców, mylą się, skąd wdzięczny słuchacz ma łatwo wyciągnąć wniosek, że jedynie nieomylnym jest jego interlokutor. Ale to zjawisko krytyki kawiarnianej (uprawianej, niestety, nie tylko po kawiarniach), jest zjawiskiem o charakterze dla życia politycznego raczej obojętnym, choć przybierającym czasem bardzo znaczne rozmiary. We właściwym życiu politycznym spotyka się inne rozumienie antypartyjności, bardzo proste zresztą: antypartyjność jest to potępienie wszystkich partyj, prócz własnej, już istniejącej, częściej mającej właśnie powstać. Krytyka partyj politycznych jako takich z jednoczesnym zachwalaniem własnej, gdy jest przeprowadzona w dobrej wierze z czym nieraz przecież można się spotkać, jest niczym innym, jak tylko objawem zupełnego nierozumienia tego, czym jest stronnictwo polityczne. Można i trzeba dziś wołać o przyśpieszenie końca tej właśnie formie działania politycznego, ale wówczas nie można dawać na miejsce potępianych form czegoś zupełnie tego samego, trzeba natomiast dać na miejsce przeżytych nowe formy i metody.

Hasło antypartyjności jest niewątpliwie hasłem popularnym. Nie przywiązujemy do popularności haseł zbyt wielkiej wagi, ale może ona jednak być pewną wskazówką tego, że stare formy życia politycznego nie sięgają już zbyt głęboko w świadomość polityczną narodu.

Skoro uważamy, że hasło antypartyjności na ogół niewłaściwie jest rozumiane — należy nam się zapytać — jakież rozumienie jego uznać by należało za bliższe, naszym zdaniem, prawdy?

Rozejrzyjmy się najpierw w tym, gdzie hasło to jest wysuwane, a także niekiedy różnymi drogami przeprowadzane? Może to nam dać uboczną choćby wskazówkę. Otóż postulat „antypartyjności" wysuwany i stopniowo przeprowadzany jest przede wszystkim w krajach, w których ustrój demoparlamentarny znalazł się w kryzysie, albo zgoła w upadku. Postulat ten słabiej rozbrzmiewa tam, gdzie parlamentaryzm wykazuje pewną żywotność. Czy nie znaczy to, że system organizacji prądów politycznych w państwie jest związany z pewnym określonym ustrojem politycznym? Można dojść do tego wniosku nie tylko na drodze indukcyjnej, ale ta jest tutaj łatwiejsza do rozumienia, po odrzuceniu — rzecz jasna — wszelkich powierzchownych i agitacyjnych argumentów z dziedziny aż za bardzo bieżącej polityki, które przemiany form ustrojowych państw wiążą np. ze szczególnie szkodliwą (zdaniem przytaczających te argumenty) działalnością jednostek lub t. p.

Pozytywnym postawieniem sprawy byłoby stwierdzenie, że ponieważ z ustrojem demoparlamentarnym związana jest partyjna struktura polityczna narodu, to z innym typem ustroju związana będzie inna. Skoro więc ktoś odrzuca ustrój demoparlamentarny, to jest w konsekwencji tego nastawiony „antypartyjnie", stara struktura polityczna bowiem w naszym ustroju jest nie do utrzymania. „Antypartyjność" tedy nie powinna być tylko negatywnym nastawieniem w stosunku do wszystkich partyj, z wyjątkiem własnej, ale dążeniem do oparcia struktury politycznej narodu na innym typie organizacji politycznej.

Zgodziwszy się na fakt związku między ustrojem demoparlamentarnym i istnieniem partyj politycznych — należy się pokrótce zastanowić nad tym, co cechuje organizację polityczną, oznaczoną mianem „partii" (czy stronnictwa)? Sama ta nazwa dostarcza nam pewnych w tej dziedzinie wskazówek. „Partia", czy „stronnictwo", to organizacja *cząstkowa*, nie integralna. Partia jest organizacją *jednej* z wielu *równouprawnionych* w kraju myśli politycznych. Z krzyżowania się sił tych równouprawnionych kierunków politycznych wypływa kierunek polityczny, rządzący w kraju. Kierunek ten jest *wypadkową* tych sił; to z fizyki zaczerpnięte określenie: wypadkowa sił, jest w danej dziedzinie szczególnie plastyczne: to, że kierunek polityki kraju zmierza w tę, czy inną stronę, bywa w takich warunkach właśnie *wypadkiem*.

Ktoś, kto wysuwa hasło antypartyjności, powinien rozumieć że nie godzi się przez to na istnienie cząstkowych organizacyj, politycznych z jego następstwami, nie godzi się na równouprawnienie prądów politycznych, niekiedy, zdaniem jego, wprost szkodliwych dla kraju. A gdy mu zarzucą brak *tolerancji*, odpowie, że to nie jest brak tolerancji, lecz silna wiara we własne poglądy polityczne, których realizacja da, zdaniem jego największą możliwość powodzenia dla jego kraju. Ich i *tylko* ich całkowita realizacja, nie cząstkowa i nie wypadkowa.

Obserwacja dnia dzisiejszego i całego ubiegłego okresu, kiedy panującym typem organizacji politycznej była właśnie *partia*, obserwacja ta poucza, że stronnictwo polityczne jest nie tylko organizacją cząstkową w zakresie myśli politycznej, nie organizacją „*pełni racji ideowej*" lecz jej cząstki, lecz również nie organizacją *całości interesów* narodu, ale jego części, klasy, warstwy, środowiska, czy wprost pewnego regionu, prowincji... Kto przeto wysuwa hasło antypartyjności, ten przez to samo domaga się takiej organizacji politycznej narodu, która by obejmowała *całość* jego interesów, to znaczy by zapewniała taki bieg ich, przy którym całość zyskuje najwięcej, choćby z czasowym powstrzymaniem wzrostu zasobności tej czy innej warstwy, choćby z poświęceniem spraw obecnie żyjącego pokolenia... Domaga się takiej organizacji narodu, która *integruje* poszczególne w nim interesy, a nie przeciwstawia ich sobie, czyni z narodu jednorodną całość, nie zbiór skłóconych ze sobą cząstek...

Jedną z niepoślednich cech organizacji partyjnej jest metoda dobierania i wyłaniania władzy, kierownictwa stronnictwa. Metoda ta opiera się na tej samej, kłamliwej zresztą zasadzie, na której opiera się wyłanianie grupy rządzącej w tym ustroju państwowym, który jest korelatem struktury partyjnej, w demoparlamentaryzmie. Grupa kierująca partią mianowicie wyłaniana jest przez masę, przed masą odpowiedzialna i przez nią instruowana, kierowana. Nie chodzi nam tu, oczywiście, o poddawanie krytyce samej tej zasady, mimochodem tylko nadmieniliśmy, że jest kłamliwą; nie o tym bowiem tu mowa. Kto jednak propaguje hasło antypartyjności — musi dążyć do nadania takiej formy organizacyjnej własnemu prądowi politycznemu, która zapewni wyłanianie grupy kierowniczej na innych zasadach. Kto zaś woła o antypartyjność i trzymał się będzie zasad organizacyjnych partii, ten albo mówi o tym, w co nie wierzy, albo o tym, o czym nie wie. I jedno i drugie nie jest godne pochwały.

Głównie z przed chwilą wspomnianej zasady wypływa cała metoda postępowania partii w życiu politycznym. Ta swoista metoda działania, organizowania partyjnego jest jedną z najcharakterystyczniejszych, ściśle z nią związanych cech partii. By się nie rozwodzić, to określimy ją jako nieustającą mobilizację, nieustające pospolite ruszenie, polegające na nieustającym podniecaniu, elektryzowaniu mas drogą przemówień wiecowych. Cała „praca" polityczna partii wyczerpuje się niemal na wiecach, oraz na szpaltach dzienników, które najczęściej są drukowanym wydaniem wieców... Na inną metodę partia nie może sobie pozwolić: oparłszy swe istnienie na łasce masy, musi nieustannie zabiegać o przychylność tej masy. Najczęściej zaś dla celów doraźnej polityki, której punktem szczytowym bywają wybory. W wyborach zaś głosy się *liczy*, stąd troska partii przede wszystkim o swą liczebność, ilość, choćby kosztem poziomu politycznego, jakości. Ten przeto, kto przystępuje do organizowania ruchu politycznego, posługując się m. in. hasłem apartyjności i używa takich samych metod organizacyjnych, jak stare partie polityczne, zrobi sobie *tylko* nową partię. Bowiem metoda pracy, także i polityczne, jest ściśle związana z istotą samej pracy, jej jakością; partyjnymi metodami nie dojdzie się do przeciwpartyjnych wyników.

Możnaby, zapewne, wyliczyć wiele cech, które może i lepiej zcharakteryzowałyby to zjawisko polityczne, jakim jest partia, ale nie jest zadaniem tego artykułu wyczerpywanie tematu. Zwróciliśmy uwagę na kilka zaledwie momentów, które wydały nam się dziś godne wzmianki. Do określenia tego, jak powinna wyglądać organizacja polityczna, odpowiadająca nowym wymaganiom, właściwie nie doszliśmy jeszcze. Ale dziś chodziło nam raczej o zwrócenie uwagi na to, czego organizacja taka miałaby się wystrzegać. Organizację taką trzeba wybudować w walce nie tylko ze starymi partiami, ale i z przyzwyczajeniami politycznymi środowiska. W każdej walce zaś grozi niebezpieczeństwo upodobnienia się do przeciwnika: tutaj byłoby to przegraną. Prócz tego zaś, organizując nowy ruch — ma się zawsze do wyboru dwie drogi: albo naśladuje się to, co dotychczas było, zwłaszcza zaś gdy ma się ku temu skłonność, gdy to dotychczasowe cieszyło się, a nawet jeszcze cieszy, powodzeniem, albo też idzie się po drodze innej: nie naśladowania, lecz *tworzenia*. Czyż trzeba przypominać, że każda twórczość jest związana z trudem, trudem myśli i woli? Ale — czyż trzeba również przypominać, że panem stworzenia został człowiek, który tworzy, nie małpa, która naśladuje?

J. Z.

# W świetle opinii

### CZEGO BRONI POLSKA?

Wielokrotnie już wskazywaliśmy na drogi, po których toczy się „demokratyczna" myśl w Polsce, usiłująca wygrać sytuację międzynarodową chwili obecnej dla swoich kombinacyj ustrojowych. W nr. 11/12 „Frontu Robotniczego" tłumaczy znowu inż. Jędrzej Moraczewski w artykule p. t. „Demokracja czy zjednoczenie?", że wrogiem — tym prawdziwym, tym najważniejszym — nie są właściwie Niemcy, ale ustrój dyktatorski wzgl. totalizm. Zdaniem autora w Polsce:

„w zakamarkach różnych mafij szykuje się kilkunastu „wodzów", by złamać „zgniłą" demokrację i zostać jedynym samowładnym Carem czy „Wodzem" w Polsce. Na szczęście jest tych aspirantów wodzowskich za dużo. Więc choć obóz demokratyczny słaby — aż wstyd jaki słaby — jednak te oseski dyktatorskie jeszcze słabsze.

Hitlerowcy polskiej rasy nie są dzisiaj niebezpieczni także i z tego powodu, że wisząca nad Polską groza najazdu niemieckiego zmusiła rząd do silniejszego niż kiedykolwiek związania się z demokracjami Zachodu. Stało się to na podłożu obrony demokracji w Europie przed dyktatorami, wobec czego nie może być mowy o zapanowaniu w Polsce ustroju dyktatorskiego".

Warto w ustępie powyższym podkreślić dwa momenty. Podkreślić i dobrze zapamiętać.

A więc po pierwsze: chęć postawienia za wszelką cenę zagadnienia „wodzostwa" na gruncie rywalizacji nic albo mało co znaczących ambicyj i ambicyjek z pominięciem roli, jaką w życiu polskim zajmuje Naczelny Wódz. Oczywiście trzeba to było pominąć milczeniem, bowiem wszyscy w Polsce wiedzą dziś doskonale, że dokoła osoby Naczelnego Wodza krystalizuje się zjednoczenie narodu. Zaprzeczyć temu nie można, więc cicho, sza! Metoda to znana — metoda strusia chowającego głowę w piasek. Jak wiadomo metoda bezskuteczna.

Jest dziś rzeczą każdemu doskonale wiadomą, że o roli „wodza" w Polsce nie zadecydują małe gierki i rozgrywki i że zagadnienie wodza w Polsce sprowadza się do pozycji centralnej Wodza Naczelnego. Jeżeli ktoś nie wie o tym — smutnie to świadczy o jego wiedzy o życiu polskim.

Drugi moment, na który chcemy zwrócić uwagę, to zagadnienie celów jakim służyć ma polityka polska. Naszym zdaniem — polityka polska jako jedyny cel powinna stawiać sobie obronę i zabezpieczenie interesów narodowych polskich w całej rozciągłości. Uważamy za niezwykle niebezpieczne i szkodliwe podporządkowywanie polityki polskiej jakimkolwiek celom, które by się w tych ramach nie mieściły.

Prof. Dr. ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

# Polska organizatorem Europy środkowo-wschodniej

Nie będziemy wchodzili tutaj w czasy najodleglejsze ileże, choć nie brak i w nich nawiązań do interesujących nas dziś problemów politycznych, przecież nie te czasy, lecz dopiero okres zaczynający się z początku wieku XIV, dostarczyć mogą głównego zrębu interesującego nas materiału doświadczalnego.

Z początkiem wieku XIV Polska, z górą 100 lat pozostająca w rozbiciu dzielnicowym, poczęła ponownie jednoczyć się pod względem politycznym. Był to wysiłek, na który łącznie złożyły się wyraźne w tym czasie poczucie narodowe społeczeństwa, oraz świadome polityczne dążenie poszczególnych dynastów i kościoła. Dzieła zjednoczenia w sposób ostateczny dokonał Łokietek, który w r. 1320 koronował się na króla w katedrze na Wawelu. Syn i następca jego Kazimierz Wielki to dzieło zjednoczenia pogłębił i rozbudował.

W polityce Władysława Łokietka stwierdzono niektóre elementy znane nam dobrze z czasów dawniejszych. Łokietek dokonał restauracji monarchii w najściślejszym porozumieniu z papiestwem, mającym podówczas siedzibę swoją we Francji w Awinionie. Łokietek przez cały ciąg swego panowania pozostawał w ścisłym porozumieniu z papiestwem, będąc istotnym członem obozu przeciw - cesarskiego, skierowanego przeciw cesarstwu, zwłaszcza cesarzowi Ludwikowi Bawarskiemu, toczącemu wielki spór cesarstwa z papiestwem.

Poza tym zarówno w polityce Władysława Łokietka, jak też w polityce Kazimierza Wielkiego, jednym z głównych elementów była współpraca z państwem węgierskim. Można powiedzieć, że na przestrzeni od początku wieku XIV do śmierci Kazimierza Wielkiego w roku 1370, kooperacja polsko - węgierska wprowadziła na widowni wyraźny blok polityczny, strzegący równowagi politycznej Europy. Ostateczną konsekwencją tej kooperacji było powołanie na tron polski po śmierci Kazimierza Wielkiego króla węgierskiego Ludwika, który był zresztą siostrzeńcem Kazimierza Wielkiego. Tron zaś po nim objęła jedna z córek jego Jadwiga, wydana następnie za księcia litewskiego Jagiełłę.

Ówczesne państwo litewskie różniło się wielce od Litwy dzisiejszej, obejmowało bowiem terytorium nie tylko Litwy właściwej, ale także obszerne ziemie ruskie, podbite przez książąt litewskich po upadku rządów tatarskich w tych stronach. Podboje litewskie sięgnęły bardzo głęboko na południe, docierając aż do południowo - wschodnich kresów dzisiejszej Polski, gdzie też jeszcze w czasach Kazimierza Wielkiego zderzyły się interesy polskie i litewskie. Zadaniem unii było m. i. doprowadzenie na tej drodze do rozwiązania tych konfliktów.

W konsekwencji powstała ogromna organizacja państwowa, która przez cztery wieki zaciążyła na losach tych stron Europy. Nie sposób tu wchodzić w szczegóły. By zdać sobie sprawę z rozmiarów problemu, wystarczy spojrzeć na odnośne mapy w atlasach historycznych Europy.

Osobno wspomnieć trzeba będzie jeszcze o konsekwencjach związku polsko - litewskiego dla likwidacji problemu krzyżackiego narosłego od początku wieku XIII. Na tym miejscu wspomnimy natomiast, że dzisiejsza bliska współpraca polsko-rumuńska znajduje swoją metrykę historyczną w związkach ówczesnej Polski z księstwami t. zw. mołdawskimi, z których wywodzi się dzisiejsza Rumunia. Związek Polski z Mołdawią był naturalną konsekwencją unii; pierwsze zawarcie unii polsko - litewskiej datuje się z r. 1385; pierwszy hołd wojewody mołdawskiego na rzecz polskiej pary królewskiej miał miejsce we Lwowie dwa lata później, w 1387 r.

Państwo polsko - litewskie opanowywało za tym nie tylko szerokie terytoria wschodu Europy, ale zarazem miało naturalne oparcie o wybrzeża mórz: Czarnego i Bałtyckiego. Cała dzisiejsza waga kooperacji polsko - rumuńskiej wystąpi tym wyraźniej, im bardziej śledzimy w przeszłości ujemne konsekwencje, jakie w niektórych okresach omawianej epoki wiązały się z niedociągnięciami tej tak nakreślonej linii politycznej jegiellońskiej. Historia unii polsko - litewskiej posiada zresztą swoją stronę nie tylko historyczno - polityczną, ale i historyczno - cywilizacyjną, której marginesowe choćby omówienie dopełnić musi krytykę nie trafnej tezy niemieckiej o wyłączności „krwi" i „stylu" niemieckiego w środkowo-wschodniej Europie. Jeżeli dużo i szeroko mówi się o pośredniczącej roli Niemiec w przeniesieniu niektórych pojęć urządzeń zachodniej cywilizacji na ziemie Polski, to przecież trzeba powiedzieć że Polska te instytucje nie tylko recypowała, ale cywilizację zachodnią niosła także na szerokie obszary państwa litewsko - ruskiego. Przecież to polskimi rękoma dokonał się chrzest Litwy i objęcie jej zasięgiem cywilizacji łacińskiej. Za chrystianizatorów Litwy pragnęli coprawda uchodzić Krzyżacy, ale krzewienie wiary chrześcijańskiej było dla nich tylko pretekstem dla podejmowania mnogich wypraw najeźdźczych, po których pozostawały ślady pożarów i mordów. Bez trudu możnaby tu wskazać liczne teksty źródłowe, mówiące o tych osławionych „rejzach" krzyżackich. Zrozumiała była też wściekłość krzyżacka, gdy chrzest Litwy odebrał im tytuły do tych napadów. Próbowali wtedy w świecie chrześcijańskim wszcząć propagandę przeciw Jagielle, jako królowi rzekomo tylko chrześcijańskiemu.

Osobnym zagadnieniem jest też rozszerzanie się polskich pojęć prawno - społecznych. Aczkolwiek Polska w średniowieczu przyjęła wiele urządzeń prawnych ówczesnej Europy zachodniej, przecież w niektórych szczegółach różniła się dość wydatnie od feodalnego zachodu. Elementy słowiańskie polskiego ustroju społecznego spowodowały, że ostatecznie w Polsce nie doszło do ukształcenia się ustroju feodalnego, lecz bezpośrednio po okresie rządów dynastii piastowskiej w stylu t. zw. patrymonialnym doszło do powstania państwa stanowego, z tak charakterystyczną dla Polski zasadą równości szlacheckiej.

Otóż ten typ ustrojowy okazał się dla ziem litewsko-ruskich niezmiernie atrakcyjny i powodował, że lgnęły do Polski liczne rzesze tamtejszego średniego i wyższego rycerstwa. Ten typ ustrojowy związany z pojęciem państwa praworządnego spowodował, że w r. 1454 i stany państwa krzyżackiego zwróciły się z prośbą o wcielenie ich do Polski. Możemy za tym mówić wyraźnie o stylu polskim, który był tak charakterystyczny w dziedzinie prawno - społecznej, jak również w dziedzinie religijnej. Przecież Polska w wieku XVI i XVII nie znała wojen religijnych.

Jeżeli tedy mówimy o recepcji przez Polskę szeregu urządzeń średniowiecznych za pośrednictwem Niemiec, to nie można rachunku dziejowego w ten sposób zamykać.

Trzebaby naprzód zestawić co Niemcy zawdzięczają południu i zachodowi, Włochom i Francji. Trzebaby następnie ustalić wiele z tych urządzeń Polska przyjęła bez pośrednictwa Niemiec. Następnie trzebaby ustalić, co Polska z tych dóbr przez siebie recypowanych oddała szerokim kresom litewsko - ruskim, przesuwając granice cywilizacji łacińskiej o setki kilometrów na wschód. Pod tym względem rola Polski da się zestawić tylko z tym, co dla środkowej Europy zdziałał Karol Wielki. Trzebaby w końcu ustalić wiele Polska na wschód wnosiła ze stylu polskiego. Taki dopiero rachunek byłby pełnym rachunkiem dziejowym; o rezultat jego Polska może być najzupełniej spokojna.

Zasięg interesów polskich docierał zresztą jeszcze głębiej. Przełom wieku XVI i XVII, t. j. okres rządów Zygmunta III, wywodzącego się po mieczu ze szwedzkiej linii Wazów, po kądzieli zaś spokrewnionego z Jagiellonami, to okres próby związania koron polskiej i szwedzkiej. Czasy Zygmunta III to także próba osadzenia królewicza polskiego Władysława, syna Zygmunta III, na tronie carów moskiewskich. W tym związku szeroko możnaby mówić o polskich wpływach cywilizacyjnych w XVI i XVII wieku na ówczesne państwo rosyjskie.

Jeszcze innym zagadnieniem jest zasięg interesów polskich na terytoria Czech i Moraw. W wieku X i XI Czechy weszły w związek z Rzeszą niemiecką i związek ten w niektórych momentach (na przełomie wieków XIII i XIV) usiłowały narzucić nawet Polsce — w czasie, gdy doszło od przejściowych kilkunastoletnich rządów czeskich w Polsce. Z początkiem jednak XV wieku doszło w Czechach — pod formą rewolucji husyckiej — do wyraźnej reakcji antyniemieckiej. Czesi, szukający dla siebie oparcia zwrócili wówczas oczy na dynastię jagiellońską, którą też wzywano zaraz po wybuchu rewolucji do objęcia rządów w Czechach, co zresztą spotkało się ze sprzeciwem niektórych kół polskich, bojących się ideologicznych wpływów rewolucji wyznaniowej w Czechach. Nie mniej jednak doszło w XV wieku do osadzenia na tronie czeskim jednego z synów króla Kazimierza Jagiellończyka Władysława, znanego ze swoich łagodnych rządów w tym kraju. Władysław niebawem miał objąć rządy i w królestwie węgierskim. Związek Polski z Węgrami posiadał jak wiemy starą swoją tradycję. Po okresie kooperacji politycznej za czasów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1306 — 1370) i po 12-leciu unii personalnej pomiędzy Polską i Węgrami za czasów Ludwika Wielkiego (1370 — 1382) doszło następnie w połowie wieku XV (1440 r.) do powołania na tron węgierski starszego syna Jagiełły, zarazem w tymże czasie już króla polskiego Władysława (Warneńczyka).

Związek dynastyczny Czech i Węgier z Jagiellonami łączy się zarazem z bardzo ważnym w historii powszechnej rozdziałem rywalizacji habsbursko-jagiellońskiej. Opanowanie Czech i Węgier leżało na linii polityki dynastii: Habsburgów. Z tej też przyczyny oba domy panujące znalazły się na przełomie wieku XV i XVI w wyraźnym antagoniźmie. Przecięty on został śmiercią ostatniego Jagiellona z linii czesko-węgierskiej, króla Ludwika (syna króla czesko-węgierskiego Władysława) poległego w bitwie z Turkami pod Mohaczem w r. 1526. Rok ten oznaczał wejście monarchii habsburskiej na szlaki czeskie i węgierskie.

Bynajmniej przez to nie został jednak jeszcze całkowicie przecięty wpływ Polski na bieg spraw za Karpatami. Węgry w XVI wieku nie pokrywały się granicami swymi z Węgrami z r. 1914. Odrębnym życiem żył jeszcze Siedmiogród stanowiący dziś osobną prowincję królestwa rumuńskiego. Otóż w drugiej połowie wieku XVI, po wygaśnięciu dynastii jagiellońskiej i po krótkotrwałych rządach króla Henryka z francuskiej dynastii Walezjuszów objął w Polsce rządy książę siedmiogrodzki Stefan Batory. Jest to jeden z najświetniejszych okresów w dziejach zewnętrznych Polski.

Mimo rywalizacji habsbursko-jagiellońskiej pozostał jako łącznik pomiędzy Polską (i w okresie kiedy już wymarła dynastia jagielloń-

(Dokończenie na str. 4-ej)

## U Pana Prezydenta





Pan Prezydent R. P. przyjął na Zamku Komendanta Głównego i członków Sztabu Z. M. P.

# Na widnokręgu

## Jak postąpią Węgry?

(Ciąg dalszy ze str. 2)

*to ustna opinia publiczna nie krępuje się w doborze słów, wypowiada całkiem szczerze, co ma na sercu i na wątrobie. A ma uraz, antypatię, nienawiść do Niemców. Przeciętny stosunek Węgrów do Niemców maluje dosadnie takie popularne powiedzenie ludowe: „Nie wierz Niemcowi jako psu"...*

*„Podobnie jak Polacy, Węgrzy Niemców nie lubią. Co innego, mówią, rząd: rząd musi politykować.*

*— A jeśli, pytamy, rząd każe Wam iść bić się z Polską?...*

*— To nie pójdziemy i już. Na Polskę nikt u nas ręki nie podniesie. Ludność wypowiedziała by posłuszeństwo rządowi, pułki by się zbuntowały... Nie, proszę pana, — zapewnia mnie z całą stanowczością Węgier, — u nas nie można sobie wyobrazić żadnej akcji przeciwko Polsce. To jest nie do pomyślenia. Tak głosi vox populi...*

*„Historia uczy nas, — pisze dalej autor — że ludy zamieszkałe w Europie Środkowej mają tylko dwie drogi do wyboru: pomiędzy potęgami na zachodzie i wschodzie być albo mostem albo tamą. Mostem, to znaczy poddać się, ulec, po nas niech depcą i przechodzą. Tamą — to bić się, nie pozwalać sobie na kwietyzm, czuwać z bronią u nogi, przepuszczać tranzyt, owszem, byle z zachowaniem własnej indywidualności i postawy.*

*„Na mapie most rysuje się linią poziomą z zachodu na wschód, tama — linią pionową z północy na południe, od Bałtyku do Morza Czarnego i Jadranu. Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Węgry, Rumunia, Czechy, Słowacja, Jugosławia i Bułgaria — oto ludy które historia postawiła w obliczu dylematu — co wybrać, jaki system. Narazie mówimy, że kraje te w Europie Środkowej leżą, a trzeba żeby wstały. Pod egidą Polski. My bowiem w tym zespole narodów mamy oczywistą przewagę liczby, siły i dynamiki. Nam przeto przypada rola kierownicza. Nasz system może, powinien i musi tutaj triumfować.*

*„Każda wojna z Polską jest wojną o całość linii pionowej, a więc o niepodległość i suwerenność państw Europy Środkowej. Czy w takiej wojnie, gdzie na ostrzach naszych lanc i bagnetów będą się ważyły losy wszystkich, można będzie patrzyć obojętnie na rozgrywkę i czekać spokojnie na wynik?..*

*„Węgrzy na to odpowiadają: — Rozumiemy, że chodzi także o nas. Wojna o Gdańsk byłaby równocześnie wojną o Dunaj. Jedno idzie nieodłącznie z drugim w parze. Instynkt nasz, serce, głos opinii publicznej, przekonanie mas, wszystko nas ciągnie w stronę Polski. Lecz — jesteśmy jeszcze za słabi. Militarnie zaczynamy dopiero coś robić, po nieszczęsnym traktacie w Trianon. Gospodarczo trzymani jesteśmy, jak w kleszczach, przez Berlin. Pozostaje nam jedno — jedyne wyjście możliwe: neutralność. Absolutna neutralność — z życzliwością w waszą stronę. Stąd ta dzisiejsza polityka rządu, tak dalece sprzeczna z instynktem, sercem, głosem i przekonaniem opinii publicznej."*

*Jest to niewątpliwie słuszne tłumaczenie. Węgry są za słabe, by prowadzić politykę antyniemiecką. Co innego będzie, jak Niemcy wojnę przegrają. Wówczas Polska stanie się istotnie ośrodkiem krystalizacji całej Europy środkowej.*

*Ciekawy jest również artykuł p. Adolfa Bocheńskiego na łamach „Polityki", zamieszczony p. t. „Czy Polska może zawrzeć pakt o nieagresji z Węgrami?" Autor wskazawszy również na wstępie na zdecydowanie propolskie nastroje na Węgrzech i omówiwszy z kolei sojusz polsko-rumuński, którego podstawą jest obecnie traktat gwarancyjny z r. 1931, gwarantujący wszystkie granice obydwóch partnerów, przechodzi do podstawowego dla polityki polskiej nad Dunajem pytania: Rumunia czy Węgry? Czytamy m. in.:*

(Dokończenie na str. 4-ej)

# Na widnokręgu

## *Jak postąpią Węgry?*

(Dokończenie ze str. 3-ej)

*„Wobec groźby agresji ze strony Niemiec, czynnik węgierski jest oczywiście bardzo dla Polski istotnym. Nie znaczy to bynajmniej aby Polska miała poświęcać swój alians z Rumunią dla nawiązania jeszcze lepszych stosunków z Węgrami. Tego rodzaju mniemanie byłoby naiwnym, gdyż wszelka agresja na Rumunię oznaczałaby dla Węgrów, niezależnie od stanowiska Polski — uzależnienie od Rzeszy Niemieckiej. Popieranie imperializmu węgierskiego w tym kierunku przez osłabienie naszych zobowiązań wobec Rumunii byłoby polityką samobójczą, idącą jedynie na rękę celom niemieckim. Nie zmienia to faktu, że Węgry są dla nas dziś niezmiernie ważne, ale popieranie ich imperializmu w kierunku Rumunii byłoby tylko pchaniem tego narodu w objęcia Berlina. Wydaje się, że stoimy tu przed kwadraturą koła. A jednak jeżeli jest możliwa do pomyślenia chwila w historii, w której można grać jednocześnie na Rumunię i na Węgry — to napewno jest to chwila dzisiejsza".*

*Autor tłumaczy powściągliwe zachowanie się Węgier wobec Czechosłowacji na jesieni ub. roku właśnie ich obawą przed uzależnieniem się od Niemiec i przegraniem razem z Rzeszą wojny, która im się zdała wówczas nieunikniona i pisze dalej:*

*„Jeżeli porównamy położenie ówczesne do obecnego, np. zupełną zmianę stanowiska Polski wobec Niemiec i lepsze przygotowanie Francji i Anglii do wojny dziś jak we wrześniu, nie będziemy mogli przypuścić, aby Węgry dziś bardziej śpieszyły się do wzięcia udziału w tej wojnie jak w r. 1938. Poza tym dochodzi do tego właśnie ów czynnik sentymentalny w stosunku do Polski, który by wejście do wojny przeciw Polsce niesłychanie Węgrom utrudnił. Dziś można przypuścić, że agresja Węgier na Rumunię, równająca się zupełnemu zglajchszaltowaniu Węgier przez Niemcy mogłaby nastąpić jedynie pod przymusem, nie zaś dobrowolnie. Węgry mogą być zmuszone do wojny przez Niemcy, dobrowolnie nigdy takiego szaleństwa nie zrobią..."*

*„Drogą przeszkodzenia do wejścia Węgier do obozu niemieckiego, byłoby dziś wzmocnienie ich siły oporu. Siła oporu Węgier to dziś — rzecz paradoksalna — również siła oporu Rumunii, gdyż jak powiedzieliśmy powyżej w dzisiejszej sytuacji Węgry mogą napaść na Rumunię tylko pod przymusem. Dlatego nie pakt o nieagresji, ale raczej jakaś gwarancja niezależności Węgier od nacisku niemieckiego, wzmocnienie samodzielności gospodarczej Węgier — to są nakazy chwili. Pakt o nieagresji byłby rzeczą najcenniejszą dla Węgier w okresie przed złączeniem Austrii z Niemcami. Dziś byłby to dla nich sukces nieco anachroniczny. Wszyscy ci, którzy pragną aby Węgry nie stały się łupem polityki niemieckiej, winni dążyć do wzmocnienia sił odpornych Węgier".*

# Dozbrójmy się na morzu —

**oto hasło, które musimy zrealizować w najbliższym czasie!**

KAZIMIERZ DĄBROWSKI

# ZAGADNIENIA PROPAGANDY W NOWOCZESNYM PAŃSTWIE

Zamieszczamy poniżej za ostatnim numerem biuletynu Klubu 11 Listopada, pierwszą część niezmiernie interesującego referatu p. K. Dąbrowskiego, wygłoszonego na jednym z zebrań Klubu.

Nim przejdę do właściwego tematu dzisiejszej pogadanki, chciałbym parę słów powiedzieć o propagandzie w ogóle.

Cóż to jest propaganda? W swym założeniu propaganda jest metodą krzewienia idei, wierzeń, programów społecznych, politycznych, religijnych, kulturalnych czy gospodarczych. W pewnych wypadkach i w pewnych momentach propaganda nie jest niczym innym, jak metodą mobilizacji ducha całego narodu.

W społeczeństwie naszym utarł się pogląd, że propaganda jest czymś nowym, że jest to — powiedzmy—pewien wymysł Rosjan. Niemców czy Włochów.

Otóż bynajmniej tak nie jest. Propaganda jest prawie, tak starą, jak ustrój państwowy. Pierwsze jej ślady znajdujemy w historii starożytnej, bowiem już Temistokles rył na skałach napisy nawołujące do koalicji wszystkich Greków przeciwko Persom. Propaganda w starym Imperium Romanum, zwłaszcza zaś propaganda wyborcza, stała na bardzo wysokim poziomie. W średniowieczu widzimy również cały szereg poczynań propagandowych.

Pierwszy oficjalny aparat propagandowy został zorganizowany w XVII wieku. Mianowicie w 1627 r. powstaje t. zw. Collegium de Propaganda Fide, założone przez Kościół Katolicki. Kolegium to prowadziło na całym świecie niesłychanie intensywną propagandę w dziedzinie krzewienia religii chrześcijańskiej. Była to akcja na wielką skalę, jak o tym można zresztą sądzić z przeciętnej kwoty wydatków, która sięgała w XVIII w. przeszło 352 mil. zł. Dopiero w XIX w. rząd włoski zlikwidował powyższe kolegium i od tego czasu propaganda Kościoła Katolickiego prowadzona jest w innej formie.

Jednym z najlepszych propagandzistów był cesarz Napoleon, jak pisze w jego biografii Emil Ludwig „z baczną uwagą wsłuchiwał się w nastroje panujące w społeczeństwie i zawsze starał się te nastroje wykorzystać".

Od czasów wojen napoleońskich propaganda przeszła pewien okres kryzysu i na szerszą skalę wypłynęła dopiero w okresie wojny światowej, kiedy była prowadzona w wielkim zakresie przez wszystkich kombatantów. Ponieważ w tym okresie propaganda w wielu wypadkach posługiwała się kłamstwem, fałszem i różnymi metodami, które możnaby nazwać nieuczciwymi, więc może z tego powodu jeszcze do dziś cieszy się w naszym kraju niezbyt dobrą marką.

Jednym z najciekawszych poczynań propagandowych okresu wielkiej wojny było wysłanie przez Niemców do Rosji Lenina w gronie dobranych agentów. Wiemy, co ci propagandyści polityczni zdziałali.

Ciekawą była propaganda prowadzona przez Papena i kpt. Rintelena na terenie USA. Podczas tej akcji dwie propagandy: angielska i niemiecka ścierały się ze sobą i propaganda niemiecka uległa może dlatego, że Niemcy nie znaleźli odpowiedniego podejścia do psychiki społeczeństwa amerykańskiego, zaś właśnie odpowiednie zrozumienie psychologii narodu, wśród którego się akcję propagandową prowadzi, jest jednym z najważniejszych warunków jej skuteczności.

Z okresu Kongresu Wersalskiego można wymienić dwie akcje propagandowe: jedną prowadzoną przez Masaryka, drugą przez przedstawicieli Litwy, przy czym jest bardzo ciekawe, że w propagandzie tej, która miała na celu stworzenie nowych niezależnych państw, zaangażowano specjalistów amerykańskich. Że była to akcja skuteczna, świadczy najlepiej powstanie nowych państw Litwy i Czechosłowacji.

Nawiązując od tego zakorzenionego w naszym kraju poglądu, że propaganda jest czymś szkodliwym i wysoce nieetycznym warto podkreślić, że często służy ona jednak pięknym i szlachetnym celom. Dość wymienić propagandę Gandhiego w Indiach, propagandę separatystów irlandzkich itd.

Właściwy rozkwit propagandy, jako akcji zupełnie jawnej, nastąpił dopiero w okresie powojennym, przy czym to „ujawnienie" się propagandy należy tłumaczyć rozwojem środków komunikacyjnych i środków docierania do opinii publicznej, które stały się tak potężne, że nie można było położyć na nich ręki w sposób ukryty, lecz trzeba to było zrobić jawnie, — powstały więc oficjalne aparaty propagandowe w: Portugalii, Hiszpanii — (obie strony walczące miały bardzo dobrze postawioną propagandę, przy czym podkreślić należy, że propaganda gen. Franco była prowadzona pod kierunkiem speców niemieckich i włoskich) — Belgii, Czechosłowacji — niestety komórka ta była słabo zorganizowana na Węgrzech, w Rumunii, Holandii, Anglii, Francji, Stanach Zjednoczonych i w Japonii. Widzimy z powyższego, że prawie wszystkie większe państwa, a nawet i niektóre mniejsze, mają zorganizowane w tej czy innej formie aparaty propagandowe.

### CO DAJE PROPAGANDA PAŃSTWOWA?

Nie będę się nad tym rozwodził, bo to są rzeczy dobrze znane. Wiemy, co przyniosła propaganda niemiecka? Jeśli weźmiemy pod uwagę chociażby wyniki poszczególnych głosowań niemieckich i udział głosujących we wręcz fantastycznym odsetku, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Niemcy potrafiły zatrwożyć drogą mądrej i celowej propagandy cały świat, to zorientujemy się, co daje propaganda.

Podobnie ma się rzecz z propagandą włoską. Świadczy o tym choćby fakt, że w okresie wojny abisyńskiej społeczeństwo włoskie mimo całego szeregu sankcyj przetrzymało zwycięsko całą kampanię, bez najmniejszego załamania psychicznego.

A teraz parę przykładów z innej dziedziny, mówiących, co daje propaganda. Weźmy więc propagandę również w skali ogólno - państwowej, lecz prowadzoną przez państwo zupełnie inne, przez państwo par excellence demokratyczne, przez Anglię. Od lat ustaliło się przekonanie na całym świecie, że jeżeli jakiś towar ma napis „Made in England", to jest to towar pierwszej klasy. Czy jest to istotnie pierwszorzędny towar, od którego — powiedzmy — towar francuski, czy amerykański jest gorszy. Prawdopodobnie nie. Ale wskutek prowadzenia przez szereg lat propagandy w tym kierunku, na całym świecie utrwaliło się przekonanie, a nawet głęboka wiara, że to jest towar doskonały.

Jeśli chodzi o angielską propagandę polityczną, to wystarczy przypomnieć, że cały angielski garnizon na terenie Indii wynosi 40.000 w stosunku do 400.000.000 ludności i to ludności niezbyt życzliwie dla Anglii nastrojonej. Celowa propaganda prowadzona pod hasłem, że Anglia jest niezwyciężona, przyczynia się z całą pewnością w dużej mierze do utrzymania poszczególnych kolonii.

Należycie i planowo prowadzona propaganda daje wspaniałe rezultaty.

Bywa jednak i propaganda szkodliwa. Często wymyka się ona z pod wszelkiej kontroli i wtedy przynieść może społeczeństwu nieobliczalne szkody. Dlatego też propagandę należy uważać za broń bardzo niebezpieczną, z którą może się umiejętnie obchodzić i stosować ją tylko ten, kto z jednej strony zna jej teoretyczne podstawy i technikę, a z drugiej strony zna cele, do których dąży, i ma sprecyzowany program. Naturalnie w rękach laika propaganda jest wręcz szkodliwa, jest bowiem obosiecznym mieczem, który się często obraca przeciwko temu, kto go posiada.

### JAKIE SĄ ZADANIA PROPAGANDY OGÓLNO - PAŃSTWOWEJ?

Propaganda ogólno - państwowa musi z natury rzeczy poruszać najróżnorodniejsze zagadnienia z życia danego organizmu państwowego, a więc zagadnienia: polityczne, społeczne, kulturalne, gospodarcze, polityki zagranicznej itp. Pozwolę sobie bardzo krótko omówić poszczególne zadania propagandy ogólnopaństwowej.

*(Dokończenie w nast. numerze)*

# Dobre hasło w niebezpieczeństwie

*(Dokończenie ze str. 1-ej)*

Powiedzieliśmy, że w parze z wejściem szerokich mas do udziału w życiu publicznym i do decydowania o sile państwa nie poszło wypracowanie właściwego poglądu na rolę tych szerokich mas w polityce. Polityka wobec nowego zjawiska aktywności całej masy pozostała prawie do dziś bezradna. Na skutek różnych przyczyn, a między innymi i błędnego doktrynerskiego podejścia — zastosowała metodę, której skutki i kryzys wyraźnie dzisiaj oglądać możemy.

W Polsce mamy właściwie dzisiaj do czynienia z dwoma obok siebie istniejącymi, a z istoty swej sprzecznymi porządkami. Jeden wyszedł poza stare kategorie myślenia i buduje rzeczywistą siłę nowoczesnego państwa, drugi, trzymający w ręku większą jeszcze część życia społecznego, zamknął ją w wyświechtanych formułkach, przepełnił gadaniną bez praktycznego sensu, poustawiał przyrządy, które nie pozwalają w nowej rzeczywistości dojrzeć i wymierzyć jej właściwej treści.

Tak, jak w starym demokratyczno-partyjnym porządku — wybory i wiec są dziś nadal jedynym dowodem udziału społeczeństwa w rządzeniu państwem. Organizowanie społeczeństwa w celu wyczekiwania na jakieś przemiany jest nadal systemem przywódców politycznych. A czymże różni się p. Giertych ogłaszający istnienie przechowanego gdzieś programu zbawienia Polski od Arthura Fontaine, który już kilkadziesiąt lat temu we Francji posiadał podobno w swoim portfelu sposób wyjścia ze wszystkich bolączek socjalnych.

Tak — nasze życie społeczne przechodzi ciężką chorobę. Zagadnienie metody, praktyki realizacyjnej wysuwa się dziś na plan pierwszy. Doświadczenie pokazało i pokazuje nam nadal, że przeważający dziś styl w pracy publicznej nie służy żadnym pozytywnym celom państwowym. A tą właśnie miarą trzeba zacząć mierzyć wartość i siłę każdego działania. Otrzymamy w ten sposób obraz inny od tego, który w naszych wyobrażeniach do tej pory istnieje.

Podstawa współzawodnictwa między różnymi kierunkami politycznymi jest dzisiaj niewłaściwa. W tej grze nie chodzi o interes państwa. Prowadzi to zarówno do marnowania energii społecznej, jak i do rozbicia na zasadzie różnicy słowa lub hasła. W tej grze słowo i hasło tracą wszelką swą treść i siłę twórczą.

*

Głównym znamieniem życia narodowego jest jego jedność. Niepodobna w niej pomieścić dwóch światów pojęć, dwóch sprzecznych ze sobą stylów życia.

Nowy porządek musi zapanować wszędzie. Ale zanim panować zechce, musi zdać sobie sprawę ze sposobów, jakimi panowanie to zyskać może. Musi zdecydować się na wypranie całego naszego życia publicznego ze złudzeń, choćby one cieszyły się największą popularnością. Inaczej nie zdobędzie sobie ani racji, ani możliwości działania.

Inaczej nadal w Polsce słowo będzie chodziło innymi drogami niż czyn, nadal gadanina bez odpowiedzialności i bez konkretnych następstw utrwali się jako znamię naszego życia społecznego.

A dziś przecież chodzi w Polsce o klęskę, czy zwycięstwo dobrego słowa, bo ono się już u nas szeroko pojawiło. Klęska będzie wtedy — jeśli rola owego dobrego słowa, dobrego hasła, skończy się na tej, jaką spełniały w Polsce liczne „programy" i „mity", których tuzin za grosz można dziś kupić w każdym partyjnym sklepiku.

**Adam Janowski**

# Polska organizatorem Europy środkowo-wschodniej

*(Dokończenie ze str. 3-ej)*

ska) a monarchią habsburską problem niebezpieczeństwa zagrażającego południowo - wschodniej Europie od strony Turcji. Tymi też względami kierował się w końcu wieku XVII król polski Jan Sobieski, kiedy w roku 1683 ruszył pod Wiedeń i w decydujący sposób zaważył nad klęską, którą ostatecznie ponieśli Turcy oblegający Wiedeń. Zapewne, że działaniu Sobieskiego nie obce były względy natury ogólno-ideowej; Polska w XVII wieku w ramach wojen z Turkami przeżywała jakgdyby nastroje Europy z okresu wojen krzyżowych. Rozstrzygające były jednak względy natury politycznej. Polska musiała wkroczyć, gdy za Karpatami mogła ukształtować się sytuacja zagrażająca najżywotniejszym jej interesom.

**Zygmunt Wojciechowski**

KAZIMIERZ HAŁABURDA

# W obliczu wojny

Stanęliśmy w obliczu wojny — wojny totalnej, wymagającej nie tylko sprawności sztabów i bitności brygad ale mobilizacji wszystkich dziedzin życia. A jak wygląda nasza gotowość bojowa na polu gospodarczym.

Dzięki wysiłkom Państwa, które w okresie dwunastolecia do roku 1937 zainwestowało wzwyż 6 miliardów złotych, a później stworzyło C. O. P. i błyskawicznie go rozbudowało, gospodarczo również jesteśmy do wojny przygotowani. Jest dobrze, ale mogłoby być jeszcze lepiej...

System wolnego gospodarowania należy w Polsce do przeszłości. Wszelkie spory na temat — gospodarka wolna, czy planowa i kierowana — nie mają sensu. Natomiast najwyższy czas odpowiedzieć sobie na pytanie: kto ma kierować życiem gospodarczym Polski — 300 karteli czy Państwo?

Obrońcy wielkokapitalistycznej gospodarki kartelowej wysuwają następujące argumenty:

kartelizacja zapobiega dzikim okresowym przeinwestowaniom, a tym samym chroni przed marnotrawstwem;

skartelizowany przemysł dzięki stałej rentowności jest potężnym narzędziem kapitalizacji;

prywatna inicjatywa, przez kartele reprezentowana, sprawniej działa w kierunku rozbudowy życia gospodarczego, niż ciężka machina biurokracji etatystycznej.

Pierwszy argument nie ma w Polsce najmniejszego sensu — jesteśmy krajem wymagającym na każdym polu kolosalnych inwestycyj i jeszcze przez długie lata przeinwestowanie nam nie grozi.

Skartelizowany przemysł — wbrew dosyć powszechnemu mniemaniu — nie kapitalizuje. „W okresie 1929—1938 r. wzrost drobnych wkładów oszczędnościowych w Komunalnych Kasach Oszczędności i w Pocztowej Kasie Oszczędności wyniósł ponad trzykrotnie więcej, niż wzrost kapitałów zakładowych spółek akcyjnych (947 mln. zł. i 304 mln. zł.). Trzeba przy tym zaznaczyć, że wzrostowi kapitałów zakładowych spółek akcyjnych towarzyszył bliski mu pod względem poziomu spadek wkładów w bankach prywatnych (304 mln. zł. i 261 mln. zł.)" — tak pisze Stefan Starzyński w ostatnim n-rze „Dróg Polski". Jednocześnie wyjaśnia, co się stało z zyskami: „Kartel — to ulepszona pompa ssąca, przepompowująca produkt pracy polskiej do wielkokapitalistycznych krajów i dezorganizująca naturalny proces kształtowania się optymalnej struktury społeczno-gospodarczej Polski".

„...trudno zrozumieć, dlaczego monopolowe zyski karteli mają iść do kieszeni zagranicznych najczęściej właścicieli polskich spółek akcyjnych, lub dlaczego zyski te mają być ukryte w postaci ogromnych pensyj członków wielogłowych dyrekcyj lub rad nadzorczych?..." — pyta inż. Aleksander Ringman, a miliony wyzyskiwanych przez kartele Polaków wraz z nim.

Ostatnim argumentem na obronę kartelizacji jest mit wyższości inicjatywy prywatnej nad etatystyczną biurokracją, ale, jak stwierdził min. Roman: „tendencje monopoloidalne pewnych kół i ugrupowań przemysłowych więcej przyczyniły się do podcięcia prywatnej inicjatywy, niż okrzyczane tendencje etatystyczne kolejnych rządów". Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż — jak pisze pos. Brunon Sikorski — „Układ kartelowy usztywnia całe życie gospodarcze. Kosztem wysokich cen podtrzymuje warsztaty niezdolne do życia, równocześnie wstrzymuje rozwój warsztatów zdrowych, z dobrym kierownictwem. Zabija prawdziwego przedsiębiorcę na rzecz rozrastającej się biurokracji kartelowej. System drogich cen wstrzymuje rozwój konsumcji i stąd jest głównym źródłem bezrobocia".

Słusznie więc dyr. Głównego Urzędu Statystycznego Szturm de Sztrem we wstępie do „Statystyki karteli w Polsce" ostro piętnuje ich działalność: „Kartelizacja w najlepszym wypadku ma na uwadze dobro pewnej cząstki gospodarstwa narodowego, nie dbając o resztę, a często tej reszcie szkodząc...".

* * *

Józef Piłsudski na okres pokojowej rozbudowy Państwa zostawił bezwzględny nakaz wyścigu pracy — kartele nakaz ten sabotowały i systematycznie przeszkadzały innym, którzy go chcieli realizować.

Kartele muszą być zlikwidowane.

Zażydzone, służące zagranicy polipy kartelowe tym bardziej muszą być przez Państwo zlikwidowane, że stoimy w obliczu wojny, kiedy pozostawienie ośrodków dyspozycji gospodarczej w żydowskich i wogóle obcych rękach może narazić nas na nieobliczalne szkody.

## *Głosy i odgłosy*

### DOCHODOWA HISTERIA

Łódzki tygodnik „Głos Prawdy" rozpatruje sprawę systemu „tytułowego" polegającego na zaopatrywaniu przez pewne odłamy prasy wszelkich wiadomości alarmującymi tytułami, zajmującymi nieraz ćwierć pierwszej strony:

„Źle jest, jeśli prasa stara się uśpić opinię publiczną i zataja wiadomości prawdziwe, operując kłamliwą metodą propagandową. Bardzo źle jest, jeśli niektóre pisma — do dziś niestety tolerowane u nas — pod maską ideologii przemycają informacje czy oświetlenie wypadków zgodne z interesami obcych racji stanu, wrogich Polsce.

Nie mniej jednak szkodliwe jest zagalopowanie się w odwrotnym kierunku. Należy bezwzględnie podtrzymywać pogotowie obronne społeczeństwa i krzepić go w zapale patriotycznym, ale nie można tego przeprowadzać przez przesadzanie niebezpieczeństwa i histeryzowanie, wywołujące niepotrzebną panikę, albo przynajmniej zdenerwowanie".

A dalej pisze „Głos Prawdy":

„Psychoza wojenna jest najgorszym wrogiem przygotowania się do wojny. Przygotowanie takie nie może płynąć z emocji nerwowej, ilustrowanej przysłowiowym powiedzeniem: „raz kozie śmierć" i z determinacji. Przygotowanie wojenne oparte jest na solidnej, normalnej pracy, niezakłóconej atakami niepokoju i histerii. Zdolność regularnego funkcjonowania całego aparatu państwowego, społecznego i gospodarczego kraju jest pierwszym warunkiem dojrzałości narodu do zwycięskiego przeprowadzenia kampanii wojennej. Załamanie się, panika, dezorganizacja, stagnacja gospodarcza, zakłócenie prawidłowego stosunku podaży i popytu dowodzi, przeciwnie, przegranej „wojny nerwów", którą wydały krajom pokoju państwa osi.

Te zaś wszystkie objawy występują z reguły tak pod wpływem plotek, jak i zbędnie stylizowanych jaskrawo wiadomości, które podane spokojnie pod względem formy, żadnego niepokoju nie wywołują.

Rozumiemy doskonale, że sensacyjne tytuły sprzyjają wzrostowi nakładu i pokupności pisma. Ale względy na zysk nie mogą w żadnym wypadku górować nad obowiązkiem, jaki ciąży na prasie".



## *W oknie kultury*

# Pomnikowe wydawnictwa

Z wielkich przedsięwzięć wydawniczych polskich w okresie pozytywizmu dwie wielotomowe publikacje warszawskie zachowały swą wysoką wartość na szereg dziesięcioleci. Dwudziestoośmiotomowa „Encyklopedyja Powszechna" Orgelbranda, ogłoszona w latach 1859 — 1868 i wydawany według planu Filipa Sulimierskiego „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" w 16 woluminach (1880—1904) stanowią po dziś dzień trwałe pozycje biblioteczne. Zaglądać do nich musi każdy, kto sprawdza dane dotyczące przeszłych rzeczy polskich. Zwłaszcza w Encyklopedii zachowały przez czas długi do pewnego stopnia aktualność życiorysy osób związanych z dziejami i kulturą Polski, a w Słowniku Geograficznym poszczególne opisy miejscowości.

Ale współczesne czasy odrodzonej Rzeczypospolitej wymagały nowych osiągnięć na tym polu. Brak narodowej biografii polskiej dawał się coraz więcej odczuwać, gdyż pożyteczne artykuły i wzmianki życiorysowe w wymienionej Encyklopedii pisane przez Juliana Bartoszewicza, Kazimierza Władysława Wójcickiego, Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego i in. wystarczyć nie mogły. Tak samo dała się odczuwać potrzeba nowego geograficznego słownika Polski z nieprzestarzałymi danymi.

Od r. 1935 wychodzi: „Polski Słownik Biograficzny". Kraków, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, z zasiłkiem funduszów Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego, im. N. Bucewicza i in. Wyszło dotąd 5 tomów opracowywanych przez cały sztab specjalistów historyków, Redaktorem głównym jest profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Konopczyński, który zdołał postawić wspaniałą i zaiste monumentalną publikację na wysokim europejskim poziomie naukowym. Zakres „Polskiego Słownika Biograficznego" obejmuje nie tylko osoby narodowości polskiej, lecz również cudzoziemców czynnych w polskim życiu państwowym i narodowym. Osoby, które ze względu na pochodzenie i działalność kwalifikują się do umieszczenia w słownikach innych narodów, są omawiane w naszym słowniku „tylko ze strony swego uczestnictwa w sprawach narodu i Państwa Polskiego".

Dotychczasowy materiał ogłoszony w polskim odpowiedniku „Allgemeine Deutsche Biographie" i „Dictonary of National Biography" wskazuje, że do niego musi zajrzeć każdy działacz polityczny, społeczny, nie tylko naukowiec, wogóle jest to podręczna książka oświeconego Polaka. Zwłaszcza informacje o potrzebnej osobie mogą być pogłębione, gdyż na końcu życiorysu znajduje się odpowiednia bibliograficzna notatka o literaturze, w której omawia się daną osobę. „Polski Słownik Biograficzny" podaje nieżyjących, dąży do przestrzegania bezstronności i przedmiotowości naukowej, co jest rzeczą niełatwą, zwłaszcza, gdy mowa jest nieraz o osobach nam współczesnych, świeżo zmarłych. Doniosłą wagę mają życiorysy te, które z niedostępnych dotąd źródeł przedstawiają jakąś postać zupełnie zapomnianą i nieznaną. Znaczenie wydawnictwa podniosła nauka niemiecka, skwapliwie omawiając opisy osób, które miały tę lub inną styczność z niemiecką kulturą i historią. Słownik ma charakter publikacji, którą znaleźć można tylko w bibliotekach, ale długi okres jego wychodzenia umożliwia uzupełnianie prywatnych księgozbiorów tym podstawowym wydawnictwem. To też słusznie redakcja zaznaczyła, że powinien być on „w rękach wszystkich ludzi, którzy chcą wydać rocznie 25 zł. na trwały pomnik kultury narodowej". Całość obejmuje 20 wielkich tomów formatu $4^0$, około 500 stron każdy z życiorysami w porządku alfabetycznym. Po ukończeniu litery Z ukażą się tomy dodatkowe z opuszczonymi osobami i artykułami o osobach jeszcze żyjących.

Niemniej trudnym zadaniem było urzeczywistnienie sprawy nowego wydania polskiego słownika geograficznego. Przygotowawcze prace prowadzone od r 1931 przyniosły już owoc. Ukazuje się w zeszytach „Słownik Geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych. Pod redakcją dr. Stanisława Arnolda, prof. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Warszawa, wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego", 4°. W przeciwstawieniu do „Słownika Geograficznego" Sulimierskiego-Chlebowskiego nowy słownik przyjął nie alfabetyczny układ ogólny, lecz podzielony na regiony. Tak nieukończony jeszcze tom I obejmuje Pomorze Polskie, Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie. Układ regionalny mniej wygodny w korzystaniu został przyjęty, z tych względów by praca nad zebraniem materiału, ograniczona do mniejszego terenu, była wykonana możliwie dokładnie i w krótkim okresie czasu. W ten sposób mamy jednolite dane statystyczne. Tom obejmuje część wstępną z ogólnymi artykułami fachowców dotyczącymi położenia geograficznego, geologii i morfologii, klimatu, hydrografii, roślinności, fauny, ludności, etnografii, toponomastyki, osadnictwa, stosunków gospodarczych danego regionu. Osobne też artykuły poświęcono sztuce i historii, nauce i oświacie, a wszystko uzupełnione odpowiednim materiałem ilustracyjnym. Druga część tomu, szczegółowa ujmuje precyzyjnie nazwy miejscowe w alfabetycznym układzie. Nowy Słownik wprowadza szereg nieznanych w dawnym Słowniku miejscowości, nawet niektóre dziś nie istnieją. Nie opuszczono, o ile się dało uzyskać materiał, nazw drobnych osad, wybudowań, pustkowi. Każda miejscowość ma podane ewentualne odmiany nazwy, z najwcześniejszą datą ustaloną w dokumentach. W części opisowo-statystycznej umieszczono dane z dziedziny geograficznej, topograficznej, gospodarczej, demograficznej, społecznej. Trzecią część stanowią informacje historyczno-zabytkowe, ujęte w odmienny sposób niż w dawnym Słowniku Geograficznym. Na końcu opisu miejscowości podana jest bibliografia jej dotycząca, oczywiście w nielicznych wypadkach. O ile miejscowości wiejskie opracowano drogą kontrolowanych kwestionariuszów, miasta powierzono indywidualnym pracownikom. Całość obejmuje 8 regionów i ogólny tom ostatni. Po wydaniu tomu I pomorskiego następny tom będzie poświęcony regionowi śląskiemu. Nowością w stosunku do dawnego Słownika są ilustracje, wycinki kartograficzne, podobizny herbów w szczegółowej części przy nazwach miejscowych.

*Zgm. M.*

## *Z wydawnictw*

# Pożyteczna publikacja o C. O. P.

Zagadnienia związane z rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego nie schodzą ze szpalt dzienników i czasopism. Przez radio słyszymy pogadanki i informacje, mające przyczynić się do zapoznania jaknajszerszych mas ludności ze znaczeniem gospodarczym i możliwościami rozwojowymi Centralnego Okręgu Przemysłowego. Z natury rzeczy pogadanki te, podobnie zresztą jak i artykuły rozsypane po wszystkich chyba czasopismach, traktują zagadnienie fragmentarycznie, doraźnie, nie ujmując całości.

Obok tej masy przyczynków o znaczeniu propagandowym zaczyna się powoli tworzyć poważniejsza literatura, stawiająca sobie za zadanie szersze i pełniejsze opracowanie zagadnień C. O. P.

Broszury Janusza Rakowskiego w zasadniczych liniach omawiają drogi rozwojowe oraz rolę C. O. P. w całokształcie gospodarki polskiej z uwzględnieniem doniosłego znaczenia C. O. P. w przebudowie struktury gospodarczej Polski. Publikacje J. Ostrowskiego (Widły Wisły i Sanu) oraz R. Kosely (Sandomierskie strony) w pięknie ujętych reportażach zapoznają czytelnika z obrazem dnia dzisiejszego w C. O. P., gdy przełamuje się dotychczasowy rytm życia a zaczyna się kształtować nowy rytm. Publikacja Melchiora Wańkowicza o C. O. P. jako centrum siły i energii ma znaczenie propagandowo-informacyjne. Omawiając literaturę poświęconą C. O. P. nie można pominąć broszury J. Michałowskiego „Wieś nie ma pracy" wydanej przez Instytut Spraw Społecznych w r. 1935, a poświęconej analizie sytuacji ludności rolniczej na terenie niektórych powiatów obecnie wchodzących w skład C. O. P. Wreszcie pięknie wydana przez Wydawnictwo Polskie R. Wegnera w Poznaniu praca A. Patkowskiego (Sandomierskie, Góry Świętokrzyskie — w cyklu „Cuda Polski") zawiera historię ziem C. O. P. oraz ich monografię krajoznawczą.

Ten krótki przegląd publikacyj poświęconych lub tematycznie związanych z Centralnym Okręgiem Przemysłowym — posłużyć może jako dowód odrębnego i niezwykle pożytecznego stanowiska, jakie zajęła w naszej skromnej COPowej literaturze wydana przez „Myśl Polską" praca Henryka Radockiego p.t. „Centralny Okręg Przemysłowy w Polsce" (str. 148, 7 mapek, 13 tablic). Książka ta wypełnia lukę, wytworzoną przez brak poważnej publikacji, zawierającej usystematyzowane informacje dotyczące ziem, wchodzących w skład Centralnego Okręgu. H. Radocki z pełnym obiektywizmem omawia genezę oraz historię C. O. P., terytorium (podział administracyjny, warunki geograficzne), stosunki ludnościowe i stosunki gospodarcze. Osobne rozdziały tej „geografii gospodarczej C. O. P." poświęcone są miastom C. O. P. oraz C. O. P. jako terenowi inwestycyjnemu. W ostatnim rozdziale zawarł autor ogólne wnioski oraz zasadnicze uwagi co do znaczenia oraz przyszłości C. O. P.

W wywodach swych oparł się autor na sumiennej analizie materiału statystycznego, jakkolwiek nie przeciążył swej pracy nadmiernie tabelami czy zestawieniami statystycznymi. To też daje swemu czytelnikowi duży zasób wiedzy o C. O. P., wiedzy koniecznej dla istotnego zrozumienia ogromnej doniosłości wielkiego dzieła zbiorowego, jakim jest C. O. P.

„C. O. P. jest jednym z ogniw — pisze H. Radocki — planu „podciągnięcia Polski wzwyż", jest dziś w układzie czynników ekonomicznych przebudowy kraju pozycją kluczową. Znaczenie jego najbliższe, polega już w chwili bieżącej na tym, że o nim się nietylko pisze i mówi, ale że się go już tworzy. A praktyka dokonanych dzieł ma zawsze zdecydowaną przewagę nad wszelką, nawet najpiękniejszą teorią".

Dlatego też trzeba zapoznawać jak najlepiej opinię polską z tym dziełem. Ma to duże znaczenie wychowawcze. I ten właśnie walor wychowawczy dyktuje nam niezmiernie dodatnią ocenę książki Radockiego.

# NA FRONCIE WALKI

## Obozy letnie Służby Młodych

### Z OBOZU NADMORSKIEGO W CETNIEWIE

Nadmorski Ośrodek Wyszkolenia Służby Młodych i Związku Młodej Polski w Cetniewie tętni życiem i pracą przeszło pięciuset młodopolaków z terenu robotniczego, oraz akademickiego. Przeważa oczywiście element robotniczy (około 400 uczestników). Uczestnicy obozów, podobnie, jak poprzednio grupa wiejska Z. M. P., przechodzi kurs świetliczarski, oraz kurs betoniarski. Poza tym program zajęć uwzględnia w dużym stopniu wychowanie fizyczne. Specjalni instruktorzy przysposabiają młodzież do racjonalnej uprawy sportu. Ma to ogromne znaczenie dla podniesienia ogólnej kultury fizycznej w Polsce. Świadczą o tym zeszłoroczne próby, które przyniosły wysoce pozytywne rezultaty w postaci szeregu nowych drużyn sportowych Z. M. P.

Na podkreślenie zasługuje duch braterskiego współżycia, który cechuje życie obozowe Z. M. P. Zarówno robotnicy, jak młodzież po szkole średniej wspólnie mieszkają, pracują, ćwiczą i spożywają posiłki. Ma to ogromne znaczenie wychowawcze, tym bardziej, że od praktyki tej stronią nawet t. zw. klasowe organizacje szermujące b. chętnie frazesem równości i braterstwa.

W ciągu kilkunastu dni obozowego życia, uczestnicy zaprawili się już nieźle w kunszcie betoniarskim, to też np. płyty chodnikowe ich produkcji służą do budowy pięknych ulic, wytyczonych wśród licznych letnich domów Ośrodka. Rozegrano też parę ciekawych meczów piłki koszykowej i siatkówki. Świetna, słoneczna pogoda sprzyja młodym miłośnikom polskiego morza i dzięki temu kwitnie tu również sport wioślarski, oczywiście pod czujnym okiem instruktorów.

Komendant Ośrodka kpt. Kryska z P. U. W. F. i P. W. stwierdza w wywiadzie, udzielonym ostatnio jednemu z dziennikarzy, iż uczestnicy Obozów stanowią element wysoce wartościowy pod każdym względem. Karność zapał do pracy nad sobą i koleżeństwo — są tu wzorowe.

Praca wychowawcza ZMP w Nadmorskim Ośrodku Wyszkolenia w Cetniewie wzbudza coraz to szersze zainteresowanie wśród wszystkich sfer społeczeństwa polskiego. Wyrazem tego są liczne wycieczki zbiorowe i poszczególnych osób, które zwiedzają Ośrodek. I tak np. po wycieczce parlamentarzystów była tu wyścieczka literatów i dziennikarzy z Wilna i Warszawy. Niedawno temu bawiło w Cetniewie dwu profesorów Uniwersytetu — prof. Zdzitowiecki z Poznania, oraz prof. Klonowiecki z Lublina, którzy wygłosili na odbywającym się kursie kadrowym szereg ciekawych odczytów.

### OBÓZ W BERESTECZKU

W Beresteczku pow. horochowskiego nastąpiło otwarcie letniego obozu akademiczek urządzonego przez Służbę Młodych O. Z. N. W obozie bierze udział 21 słuchaczek wszystkich wyższych uczelni. Uczestniczki obozu opiekują się okoliczną ludnością, udzielając jej pomocy lekarsko-sanitarnej, weterynaryjnej dla inwentarza, organizując poradnie różnego typu oraz półkolonie dla dzieci.

Uczestniczki obozu pracę swą rozwijają na terenie powiatów horochowskiego i dubieńskiego — zwłaszcza na odcinku kobiecym, młodzieży żeńskiej oraz wśród dzieci.

Uczestniczki obozu, organizując różne zebrania, prowadząc świetlicę dla młodzieży starszej i dzieci, jeżdżąc i chodząc do okolicznych, odległych nieraz o kilkanaście kilometrów wiosek — z pogadankami z zakresu historii, rolnictwa, gospodarki, higieny, biorąc udział w miejscowych uroczystościach itd. — utrzymują stały kontakt z miejscową ludnością, zorganizowaną tylko częściowo — w kołach szlachty zagrodowej, kółkach rolniczych, kołach Gospodyń Wiejskich itd.

Obóz berestecki dzięki swej pracy zdobył uznanie i sympatię społeczeństwa wołyńskiego i władz miejscowych, które bardzo chętnie przy każdej sposobności ofiarowują swą pomoc. Urządzane 2 razy tygodniowo ogniska z różnymi tematami, jako ich myślą przewodnią np.: „Nasza armia", „Polskie morze", „Dzieci Wołynia" i in. — cieszą się liczną frekwencją, a zorganizowana na szerszą skalę uroczystość rocznicy bitwy grunwaldzkiej w dniu 15-ym i 16-ym lipca ściągnęła nie tylko społeczeństwo beresteckie ale i ludność z dalszych okolic. Możliwości i potrzeby pracy są wielkie; zbyt krótki, bo zaledwie 3-tygodniowy czas trwania obozu — zmusza do ograniczenia działalności do kilkunastu tylko miejscowości poza Beresteczkiem, które obóz wziął na ten czas pod swoją stałą opiekę. Praca akademiczek stanowi dalszy etap pozytywnej akcji na Wołyniu, zmierzającej do zapoznania się młodzieży polskiej z zagadnieniami ziemi wołyńskiej i szerzenia oraz uświadomienia polskości na Kresach Wschodnich.

## Ze Związku Młodej Polski

### KRAKÓW PRZYGOTOWUJE SIĘ DO ŚWIĘTA 6-go SIERPNIA

Przypadająca w bież. roku 25 rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej z historycznych Oleandrów od szeregu już tygodni emocjonuje Kraków. Odbywają się wielkie przygotowania prowadzone przez specjalnie utworzony Komitet Obywatelski Związku Legionistów. Podobne przygotowania acz w mniejszym zakresie prowadzi Komenda Okręgu Krakowskiego Z. M. P., która organizuje w dniu 6 sierpnia wielki Zlot zrzeszonej w Związku młodzieży.

Na zlot przybędzie kilka tysięcy członków Związku Młodej Polski z Okręgu Krakowskiego, Śląskiego i Kieleckiego oraz duże delegacje z innych Okręgów. Oczywiście jedną z najważniejszych jest sprawa odpowiedniego rozlokowania przybyłych, czym zajęło się dowództwo Odziału Kraków — miasto pod kierunkiem kom. Strużyńskiego, dowódcy Oddziału. Ilość i jakość pomieszczeń jest w zupełności zapewniona zarówno w kwaterach turystycznych, których Kraków jako centrum turystyczne posiada cały szereg, jak w szkołach i koszarach krakowskich pułków.

W związku ze zlotem Komenda Okręgu Krakowskiego Z. M. P. kładzie silny nacisk na umundurowanie jak największej liczby członków, którzy wezmą w Zlocie udział. Akcja mundurowa nie napotka na większe trudności wobec skalkulowania bardzo niskich cen za komplety mundurowe, których wykonania podjęli się członkowie Z. M. P., z zawodu krawcy.

Ze względu na wagę sharmonizowania przygotowań Krakowskiego Okręgu Z. M. P. z pracami Komitetu Legionowego Komenda Okr. wydelegowała kol. Kuszilka jako łącznika międzyorganizacyjnego. Trzeba tu zaznaczyć, że na prośbę wyżej wymienionego Komitetu Oddział Z. M. P. Kraków — miasto zobowiązał się przydzielić w dniu 6 sierpnia 50 ludzi do pomocy Komitetowi w charakterze porządkowych.

Zebrania Komendy odbywają się regularnie co kilka dni a kierownictwo nad całością akcji spoczywa w rękach komendanta Okręgu Krak. Z. M. P. kol. nacz. inż. J. Nawrockiego.

### RUMUŃSCY GOŚCIE NA KURSIE P. W. ORGANIZOWANYM PRZEZ Z. M. P.

Związek Młodej Polski podjął obecnie pracę około przygotowania młodzieży do służby wojskowej. W związku z tym w dniach od 15 sierpnia do 2 września r. b. odbędzie się w siedzibie Narodowego Uniwersytetu Wiejskiego w Skrobowie, pow. Lubartów, kurs dla kierowników powiatowych prac W. F. i P. W. Każdy okręg Z. M. P. wyśle na kurs swoich delegatów, którzy po przejściu kursu rozpoczną pracę na terenie powiatów jeszcze bież. roku.

W kursie tym wezmą udział delegaci rumuńskiej organizacji młodzieży „Straja Tarii", którzy zapoznają się z systemem szkolenia P. W. w Polsce.

Pobyt rumuńskich gości da okazję do zacieśnienia węzłów przyjaźni przy pracach najdonioślejszych, jakimi są prace w zakresie przygotowania obronności kraju.

### UDZIAŁ Z. M. P. W SIERPNIOWYCH UROCZYSTOŚCIACH 25-LECIA KADRÓWKI

W sierpniowych uroczystościach 25-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej w Krakowie uczestniczyć będzie również Związek Młodej Polski, który w ten sposób pragnie zamanifestować swoją łączność z pokoleniem niepodległościowo-żołnierskim oraz oddać cześć pamięci wodza legionów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Związek Młodej Polski wystąpi z pocztem sztandarowym oraz oddziałami, najliczniej przybyłymi z pobliskich okręgów Z. M. P. Według pierwszych meldunków w manifestacjach krakowskich weźmie udział przeszło 6 tys. umundurowanych członków Z. M. P., w tym 2500 z okręgu Śląskiego, 1000 — krakowskiego, 1000 — kieleckiego i 300 — C.O.P. Wszystkie inne okręgi wyślą delegacje.

Program pobytu członków Z. M. P. w Krakowie przewiduje m. in. zorganizowanie pokazów i widowisk 6 zespołów regionalnych, które będą popisywały się w miejscach publicznych tańcami ludowymi, pieśniami i inscenizacjami.

Komendantem zlotu Z. M. P. w Krakowie został mianowany inż. Jan Nawrocki.

### MŁODZI W KALISZU STAJĄ W SZEREGACH Z. M. P.

W dniu 26 czerwca ukonstytuował się w Kaliszu Oddział Związku Młodej Polski. Do kierownictwa drogą nominacji powołano kolegów: dowódca — Cz. Cieniak, sekretarz — J. Fliegel, skarbnik — J. Michalski, kierownik prasowy — red. K. Gajewski, kier. propagandy — G. Smętkowski.

Następnie powołano do życia komisję programową, która ma na celu opracować na bieżący rok program pracy organizacyjnej i ideologicznej ZMP. w Kaliszu. Do Komisji tej weszli koledzy: K. Borowiak, B. Chechłacz, J. Flieger, K. Gajewski i G. Smętkowski.

Komisja ta odbyła już szereg posiedzeń i w najbliższym czasie na ogólnym zebraniu ZMP. w Kaliszu zreferuje opracowany program.

W dniu 14 b. m. odbyło się ogólne zebranie oddz. ZMP., na którym kol. Smętkowski wygłosił okolicznościowy referat na temat rocznicy zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem.

Rzeczowo opracowany, dobrze wypowiedziany referat kol. S. wzbudził żywe zainteresowanie i wysłuchany był w pełnym skupieniu. Następnie również kol. Smętkowski wygłosił referat na temat kwestii żydowskiej. Zagadnienie to wywołało ożywioną dyskusję, która niewątpliwie wpłynęła na pogłębienie zainteresowania tą tak doniosłą kwestią. Miarą zainteresowania jest fakt, iż na następne zebranie koledzy Gajewski i Smętkowski mają przygotować referaty na temat żydostwa, masonerii i komunizmu.

Następne zebranie ogólne odbędzie się 31 b. m.

### Z. M. P. W CHRZANOWIE

Narazie w powiecie istnieje 6 grup. Zainteresowanie Z. M. P. w naszym powiecie rośnie jak na drożdżach. Bo też członkowie nasi nie próżnują. Jeżeli znajdą się próżniacy to dowództwo Oddziału stara się te sprawy likwidować, przez usuwanie elementu mało wartościowego z szeregów Z. M. P.

Dnia 2 lipca 1939, odbył się Zjazd Obywatelski w Chrzanowie, organizowany przez Obwód O. Z. N. Ochronę Zebrania powierzono Z. M. P. i Z. P. Z. Z. Komendantem Ochrony zewnętrznej był sekr. Z. P. Z. Z. kol. Smółka Bronisław, Ochrona wewnętrzna powierzona została Z. M. P. pod kierownictwem kol. dow. Oddziału Wawrzonka Tadeusza. Członkowie Z. M. P. byli częściowo umundurowani lub mieli zielone opaski na rękawach.

Zachowanie się członków naszych na sali obrad było znakomite, nacechowane powagą, zdecydowaną postawą i gotowością do czynu na każde skinienie dowódcy. Szczególnie dziarsko spisała się drużyna z Trzebini pod kierownictwem niezwykle ruchliwego zast. kierownika Grupy kolegi Zygmunta Bedryjczuka.

W ubiegłym tygodniu Z. M. P. w Chrzanowie zmusiło domokrążców do poszanowania godności Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza. Mianowicie dwaj domokrążcy trudnili się sprzedażą kartek z podobizną Marszałka, napastując w natrętny sposób przechodniów z propozycją „taniego kupna" podobizny Wodza. Na to nadszedł w mundurze kol. dow. Oddziału Z. M. P. Wawrzonek Tadeusz w towarzystwie kol. kol. Smółki, Kubińskiego i Wilka. Zażądano natychmiastowego zaprzestania sprzedaży kartek w nieodpowiedni sposób, a kiedy to nie pomogło, oddano domokrążców w ręce policji, która też się nimi zaopiekowała.

## Odczyt Komendanta Głównego Z. M. P.

We Lwowie wygłosił Komendant Główny Z. M. P. mjr. E. Galinat odczyt p. t. „Gospodarka wojenna państw totalnych".

Protektorat nad odczytem objął dca O. K. Lwów, gen. Władysław Langner, którego na odczycie reprezentował płk. Filipowicz.

Na odczyt mjr. Galinata przybyli: szef planowania OZN — prof. Stefko, prof. Czerny, dyr. woj. Biura Funduszu Pracy — inż. Bielski, wielu oficerów z garnizonu lwowskiego i młodzież.

Odczyt przeznaczony był specjalnie dla oficerów i młodzieży akademickiej.

Tematem odczytu były zagadnienia gospodarki wojennej na tle doświadczeń w czasie wojny światowej i realizacji założeń tej gospodarki w państwach totalnych, oraz przewidywanie kształtowania się gospodarki w czasie przyszłej wojny, przygotowanie gospodarki wojennej w Ameryce, Francji, Niemczech, Włoszech, oraz wnioski odnośnie gospodarki polskiej ze stanowiska doktryn gospodarki wojennej.

Jeśli chodzi o wnioski odnośnie naszych warunków, prelegent podkreślił, że główną cechą przygotowania gospodarki wojennej jest jedność kierownictwa życiem gospodarczym, oraz całkowite sharmonizowanie procesów gospodarczych z wymaganiami najwyższego potencjału wojennego w kraju.

Gospodarka wojenna w nowoczesnym ujęciu — zdaniem mjr. Galinata — nie wymaga sztucznego nałamywania życia do pewnych form podyktowanych względami wojennymi, lecz przede wszystkim wymaga stałego i systematycznego kształtowania życia gospodarczego kraju według jednolitego planu, który bez hamowania normalnego rozwoju życia gospodarczego dostosowuje je do potrzeb wojennych.

Chodzi o to, ażeby każda komórka życia gospodarczego niejako w zarodku zawierała możliwości najwyższego potencjału wojennego. Słowem: żyć w czasie pokoju tak, aby być stale gotowym do wojny.

W poszczególnych działach życia gospodarczego, jak w przemyśle, rzemiośle, obrocie, podstawowych urządzeniach gospodarczych itd. winny być przestrzegane podstawowe zasady mobilizacji gospodarczej kraju i obowiązywanie celu głównego wysiłków gospodarczych czyli największego potencjału wojennego; planowe przygotowywanie i stałe narastanie fachowego aktywu ludzkiego, stale odmładzanego i wystarczającego dla obsłużenia zarówno potrzeb kraju jak i najdłużej trwającej wojny; we wszystkich tych działach muszą być wprowadzane zasady organizacji i struktura odpowiadająca wymogom najwyższego potencjału wojennego.

Dla wszystkich tych działów muszą być planowo doprowadzane niezbędne środki materialne, zapewniające im stopień najwyższej gotowości wojennej. Wreszcie we wszystkich tych działach, a więc w przemyśle, rzemiośle, obrocie, podstawowych urządzeniach gospodarczych i in., ma decydujące znaczenie zapewnienie nieustającego dopływu surowców i materiałów wyjściowych, których gromadzenie i rozdział zasobów muszą być kierowane planowo przez właściwe władze państwowe.

W konkluzji prelegent podkreślił, że nie jest do pomyślenia w dzisiejszych warunkach długotrwały wysiłek wojenny bez głębokiego i wszechstronnego przygotowania organizmu gospodarczego państwa.

A przygotowanie będzie wtenczas wydajne, gdy jedynym dysponentem istotnych sił gospodarczych kraju będzie państwo, gdy ustrój gospodarczy będzie planowy i celowy, gdy nastąpi koncentracja sił i środków działania gospodarczego, oraz najniezbędniejsza samowystarczalność, zwłaszcza w dziedzinie podstawowych surowców i tworzyw.

Tak ujęty organizm gospodarczy państwa na pewno będzie zdolny nie tylko do obrony, ale również i do narzucenia woli Państwa w walce o wielkość swojego narodu.

## Reprezentacja młodzieży polskiej w Anglii

Z przedstawicieli wszystkich prawie ugrupowań politycznych od socjalistów do O. N. R. włącznie składała się reprezentacja młodzieży polskiej, która w pierwszych dniach b. miesiąca wyjechała do Anglii. Niedawno bawiła w Polsce grupa Anglików. Byli wśród nich konserwatyści, liberałowie, socjaliści a nawet elementy skrajnie lewicowe. Wyjeżdżając zaprosili do siebie Polaków.

Od chwili przybycia na dworzec londyński otoczyła nas i towarzyszyła nam przez cały okres pobytu atmosfera przyjaźni i zainteresowania. Pierwszego dnia już pokazano nam to co nas Polaków najbardziej interesuje: Anglię, która się zbroi i szykuje do wojny. Oglądaliśmy więc wspaniałe parki londyńskie, gdzie zdarto od wieków hodowane piękne trawniki i rozpoczęto budowę schronów. Z dumą przechodziliśmy w Hyde Parku koło bateryj dział przeciwlotniczych, które zrobione w Polsce przez polskich inżynierów teraz służą do obrony Londynu przed ewentualnym nalotem samolotów niemieckich. Na placach w sercu Londynu oglądaliśmy robotników, którzy po całodziennej męczącej pracy, biorą wieczorem udział w ćwiczeniach armii terytorialnej. Są wśród nich tacy, którzy jeszcze niedawno pod wodzą swych leaderów partyjnych występowali czynnie przeciw wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej. Teraz zaś sami na ochotnika wstąpili do armi terytorialnej. Wieczorem wywieziono nas daleko za Londyn, gdzie olbrzymie muszle aparatów podsłuchowych łapały każdy szmer zbliżających się eskadr, a snopy świateł reflektorów szukały pracowicie po niebie stalowych ptaków.

Charakterystyczne jest, że największą dumą napawają zbrojenia angielskie miejscowych pacyfistów. Nie znaczy to, by nagle stali się oni militarystami. Zadowolony z tego co posiada, Anglik będzie zawsze dążył do utrzymania za wszelką cenę pokoju, on zawsze będzie pacyfistą. W całej Anglii jest dziesiątki organizacyj skupiających miliony obywateli, których zadaniem jest praca nad utrzymaniem pokoju. Jednakże dziś doszli oni do wniosku, że uniknąć wojny będzie można tylko wtedy ,gdy Anglia będzie tak potężna, że Hitler się jej ulęknie i gdy z drugiej strony zrozumie on, że każdy wypadek agresji z jego strony na jedno z sprzymierzonych państw, spotka się z natychmiastową zbrojną reakcją całego Imperium.

Z Londynu wyruszyliśmy do Oxfordu. Stare mury kolegiów sięgają X w. Na ścianach jadalń porozwieszane portrety sławnych mężów angielskich, którzy byli studentami Oxfordu. Patrząc codziennie na swych sławnych przodków młodzież angielska uczy się ich cnót i pragnie ich naśladować, uczy się kochać tradycje.

Ostatnie dni spędziliśmy znów w Londynie na zwiedzaniu miasta, oficjalnych przyjęciach, a przede wszystkim na licznych dyskusjach z kolegami angielskimi. Dowiedzieliśmy się od nich, jak myśli i czuje młode pokolenie angielskie. Poznaliśmy ich życie i jego złe i piękne strony. O tych sprawach następnym razem.

*W. Biel.*



Wydawca: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego**.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. — 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy.

Adres Redakcji: **W-a, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7 (tel. 9-51-01)**

Adres Administracji: **W-wa, ul. Matejki 3, p. 26 (tel 7-13-92).** Kasa wypłaca w soboty od godz. 10—12.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.